Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) ŚRODA 24 SIERPNIA 1949 ROKU Nr 231 (1154)

1.131 MIAST WYZWOLONO w CHINACH

Bilans zwycięstw Chińskiej Armii Ludowej

PEKIN, (PAP). — Agencja Nowych Chin opublikowała komunikat dowództwa naczelnego Chińskiej Armii Ludowej, podsumowujący bilans walk w północno-zachodniej i środkowej części kraju w ciągu lipca rb.

Jak wynika z komunikatu w ciągu lipca wojską Kuomintangu **straciły przeszło 99 tysięcy żołnierzy i oficerów w tym ponad 60 tysięcy dostało się do niewoli, blisko 23 tysiące zginęło, a reszta zbuntowała się i przeszła na stronę Armii Ludowej.**

W tym samym czasie Chińskie Wojska Ludowe wyzwoliły 70 miast. Ogółem od chwili rozpoczęcia walk, tj. w ciągu 4-ch lat Armia Ludowa wyzwoliła 1.131 miast.

Zdobycz wojenna, jaką Armia Ludowa wzięła w ciągu lipca, obejmuje m.in. **847 dział, 3,815 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, ponad 45 tysięcy karabinów zwykłych, przeszło 11 milionów szt. nabojów i zgórą 37 tysięcy granatów.**

POŁĄCZENIE TELEGRAFICZNE MIĘDZY SZANGHAJEM I PRAGĄ

PEKIN, (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że 15 sierpnia **nawiązane zostało połączenie telegraficzne między Szanghajem a Pragą.** Jest to pierwsze tego rodzaju połączenie między Szanghajem a jednym z krajów demokracji ludowej.

ZDOBYCIE WYSP CZANGSZAN

PEKIN, (PAP). — Jak podaje Agencja Nowych Chin Wojska Ludowe **zdobyły wyspy Czangszan,** położone między portem Czefu a port-Arturem. **Na wyspach tych znajdowały się bazy morskie, którymi Kuomintang blokował wybrzeże Chin północnych.**

Wojska Ludowe wzięły ok. **pół tora tysiąca jeńców oraz znaczną zdobycz m.in. jeden transportowiec i dwa statki parowe.**

Kobieta kierownikiem ośrodka maszynowego

Coraz bardziej rozrasta się sieć spółdzielczych ośrodków maszynowych, które przychodzą z pomocą chłopom mało- i średniorolnym, wypożyczając im maszyny.

Na zdjęciu kierownik ośrodka maszynowego w Górkach Małych koło Tuszyna, chłopka ob. Julia Kunka, rozmawia z gospodarzem, ob. Julianem Pyciem, który przyszedł do ośrodka pożyczyć młocarnię. Otrzyma on w terminie maszynę, omłóci zboże i wykona na czas siewy. Bowiem kierowniczka ośrodka tak rozplanowała pracę maszyn, że każdy chłop mało- i średniorolny będzie mógł z nich korzystać.

Wybory władz najwyższych Węgierskiej Republiki Ludowej

BUDAPESZT (PAP) — 23 bm., zgodnie z nową konstytucją węgierską, Węgierskie Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru prezydium, składającego się z przewodniczącego i dwóch jego zastępców, sekretarza i 17 członków.

Na posiedzenie przybyli, witani burzą oklasków, Prezydent Republiki Węgierskiej **Szakasits** i członkowie rządu z premierem **Dobi** i wicepremierem **Rakosi** na czele.

Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Molnar odczytał pismo, wystosowane do Zgromadzenia w imieniu Węgierskiego Niepodległościowego Frontu Ludowego przez przewodniczącego tego Frontu Matiasa Rakosi, zawierające propozycje co do składu prezydium.

Jak wiadomo, **nowa konstytucja węgierska znosi stanowisko jednoosobowego Prezydenta Republiki, a najwyższym reprezentantem państwa jest kolegialne Prezydium.**

Zgodnie z wysuniętymi przez Niepodległościowy Front Ludowy propozycjami, **jednogłośnie obrano przewodniczącym prezydium dotychczasowego Prezydenta Republiki Węgierskiej Szakasitsa.** Na stanowisko wiceprzewodniczących obrani zostali **Kiss i Nagy,** oraz na stanowisko sekretarza dotychczasowy przewodniczący Zgromadzenia Narodowego Olta. Ponadto dokonano wyboru 17 członków prezydium.

Jednomyślne wybranie wszystkich wskazanych przez Niepodległościowy Front Ludowy kandydatów przeistoczyło się w spontaniczną manifestację całego Zgromadzenia Narodowego.

Po dokonaniu wyborów, wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Molnar odczytał pismo przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego Olty, że wobec wybrania go na stanowisko sekretarza prezydium — zgłasza swe ustąpienie z dotychczas zajmowanego stanowiska przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego.

Zgromadzenie Narodowe, przychylając się do prośby Olty, zwolniło go z zajmowanego stanowiska. Na wiosek Niepodległościowego Frontu Ludowego przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego obrany został poseł **Ludwik Drakos z zawodu metalowiec.**

Rozkaz specjalny Komendy SP

Sukcesy i osiągnięcia II turnusu brygad SP

WARSZAWA (PAP) — Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" wydała w związku z zakończeniem prac II turnusu brygad „SP", rozkaz specjalny, w którym składa oficerom, instruktorom, junaczkom i junakom „SP" podziękowanie za sukcesy i osiągnięcia w dziele odbudowy kraju.

Rozkaz podkreśla na wstępie ofiarną pracę junaków, którzy pełni energii i świadomego entuzjazmu dźwigają z gruzów i budują nowe obiekty, autostrady, drogi i linie kolejowe.

„Każdy dzień waszej pracy — czytamy w rozkazie — to nowe hektary zmeliorowanych pól, to nowe kilometry wałów ochronnych nad Wisłą i Wartą. Junaków SP-owców znają mieszkańcy wszystkich okolic kraju, cenią ich pracę masy ludu pracującego wsi, miast i ośrodków fabrycznych".

Rozkaz zwraca się do junaczek i junaków z apelem o pogłębienie doświadczeń w pracy i nauce, o zapoznanie się z osiągnięciami postępowej młodzieży świata i jej przodującego oddziału — młodzieży radzieckiej, o umocnienie sojuszu robotniczo chłopskiego na odcinku młodzieżowym.

Rozkaz specjalny Komendy Głównej „Służby Polsce" odczytany zostanie przed frontem wszystkich oddziałów „SP".

Robotnicy polscy zwiedzają Kreml

MOSKWA, (PAP). — We wtorek zespół robotników, inżynierów, architektów i plastyków, za trudnionych przy montażu pierwszej wystawy polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie, zwiedził Kreml.

120 robotników polskich, uczestników tej wycieczki, zgodnie stwierdziło, że wspomnienie o tym dniu na zawsze utkwi w ich pamięci.

Doskonale wyraził myśli, nurtujące robotników polskich nadsztygar Jankowski z Katowic, który oświadczył: **„Opuszczamy Moskwę pełni niezapomnianych wrażeń. Wspomnienia o wspaniałych zabytkach Kremla, obraz pięknej sali posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR, obraz Gwiazd Kremlowskich które oglądaliśmy zbliska towarzyszyć nam będzie przez całe życie".**

Zwycięstwo robotników fińskich

Strajk w Kemi zakończony pełnym sukcesem

HELSINKI, (PAP). — 22 bm. w godzinach wieczornych Rada Państwa poleciła towarzystwu akcyjnemu w Kemi **uchylenie zarządzonej zniżki płac i przywrócenie płac z okresu przedstrajkowego.**

W ten sposób Rada Państwa, **pod naciskiem szerokich mas ludowych, przyznała, że winowajcami strajku w Kemi są kapitaliści i zadość uczyniła pierwotnym żądaniom strajkujących.**

W kilku wierszach

GDYNIA (PAP) — Wśród drobnicy, którą przywiózł m-s „Batory" w czasie swego ostatniego regularnego rejsu z Nowego Jorku, znajduje się m. in. 662 kg streptomycyny.

*

MOSKWA (PAP) — 22 sierpnia wiceminister Ochrony Zdrowia ZSRR — Szabanow przyjął członków delegacji towarzystwa „Finlandia — ZSRR", przebywającej w Moskwie.

W czasie spotkania wiceminister radziecki zapoznał gości fińskich z niektórymi aktualnymi zagadnieniami ochrony zdrowia w ZSRR.

*

MOSKWA (PAP) — 22 bm. w Centralnym Parku Kultury i Odpoczynku w Moskwie nastąpiło otwarcie tradycyjnej wystawy kwiatów i owoców, wyhodowanych przez mieszkańców stolicy ZSRR.

30-lecie Komunistycznej Partii USA

Lud francuski solidaryzuje się z walczącym proletariatem Ameryki

PARYŻ (PAP). — Z okazji 30-ej rocznicy powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej przesłał do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych następującą depeszę:

„Drodzy Towarzysze! Z okazji 30-lecia powstania Waszej partii pragniemy zapewnić Was o najgłębszym poparciu, udzielanym Wam przez lud francuski w walce, którą prowadzicie przeciwko najbardziej zaborczemu imperializmowi świata, przeciwko imperializmowi miliarderów amerykańskich.

Naród wasz dźwiga ciężkie brzemię polityki, która popiera faszystów i reakcję, która podsyca krwawe wojny w Grecji i w Chinach i pragnie rozpętać nową wojnę.

Polityka rządu Stanów Zjednoczonych pociąga za sobą straszliwe obciążenia podatkowe, które bezlitośnie gniotą robotników, chłopów, drobnych rzemieślników i drobnych kupców. **Na ich koszt właśnie rząd USA popiera krwawe zbrodnie Czang-Kai-Szeka i Tsaldarisa, podtrzymując rządy, które straciły wszelki autorytet u własnych ludów".**

Depesza podkreśla solidarność ludu francuskiego z ludem amerykańskim w walce o pokój i potępia proces 12 przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

„Z okazji 30-lecia Waszej partii najserdeczniej **życzymy Wam sukcesów w stosowaniu słusznej linii politycznej i przyświecających Wam haseł.**

Niech żyje Komunistyczna Partia Stanów Zjednoczonych, jej Komitet Centralny i jej 12 przywódców, oskarżonych w ohydnym procesie!

Niech żyje pokój! Niech żyje braterstwo i jedność ludów ze Związkiem Radzieckim! Niech żyje wielki Stalin — żywe i wzniosłe wcielenie najwyższych i urzeczywistniających się ideałów ludzkości! Niech żyje przyjaźń ludów Francji i Ameryki!"

W imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej podpisali: Duclos, Marty i Mauvais.

Akademia w 5-tą rocznicę wyzwolenia Rumunii

PRAGA (PAP) — W Pradze odbyła się uroczysta akademia, poświęcona 5-ej rocznicy wyzwolenia Rumunii spod jarzma hitlerowskiego. W akademii wzięli udział liczni członkowie rządu czechosłowackiego, kolonii rumuńskiej w Pradze i społeczeństwa czechosłowackiego.

10 lat historii

Wkrótce minie 10 lat od pamiętnego września 1949 roku, kiedy to naród polski, mimo swego bohaterstwa i patriotyzmu, mimo gotowości złożenia wszelkich ofiar dla obrony Ojczyzny, zdradzony przez faszystowski rząd sanacyjny wtrącony został w jarzmo morderczej i długotrwałej niewoli.

Mija 10 lat od chwili, gdy najlepsi synowie Polski chwytali za oręż do walki z nawałnicą hitlerowską, a jednocześnie zdrajcy z rządu sanacyjnego i ich popleczn'cy z prawicy pepesowskiej — wydawszy kraj na pastwę okupanta chronili się za granicami wydanego przez nich na zatratę państwa, pozostawiając naród rozbrojony i bezbronny.

Któż bez dojmującej goryczy i ostrego gniewu może dziś myśleć o tym ponurym okresie?

10 lat. Długi i doniosły to okres w dziejach naszego narodu. A naród nasz w ciągu tego przełomowego okresu historycznego wiele przeżył, przecierpiał i wiele się nauczył.

Patrząc obecnie z perspektywy czasu na minione 10-lecie trudno nie dostrzec, że okres ten rozpada się z kolei na 2 odrębne okresy: 5 lat okupacji i wyniszczenia narodu polskiego, łapanek, obozów i pieców krematoryjnych, antypolskich knowań i kumania się zdradzieckich polityków sanacyjnych, endeckich i WRN-owskich z wrogami narodu polskiego — oraz pięć lat niezłomnej walki najlepszej części narodu pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, pod kierownictwem takich ludzi jak Marian Buczek, Marceli Nowotko, Alfred Lampe i wielu innych.

I następne 5-lecie: 5 lat władzy ludowej, 5 lat sojuszu ze Związkiem Radzieckim, 5 lat budowy wolnej, niepodległej Polski Ludowej.

Czego nauczyliśmy się w ciągu minionego dziesięciolecia? Jakie z niego możemy dziś wyciągnąć wnioski?

Redakcja „Głosu Robotniczego" ogłasza na ten temat ankietę wśród swych czytelników. Zwracamy się do robotników i chłopów, do inteligencji pracującej, do mężczyzn i kobiet, do włókniarzy i metalowców, do członków partii i bezpartyjnych o wypowiedzenie się na łamach naszego pisma na temat:

Czego nauczyło mnie 10-lecie 1939—1949?

Zwracamy się również do uczestników obrony Warszawy i innych miast Polski — do żołnierzy — uczestników bitwy pod Kutnem i innych bitw, do członków oddziałów partyzanckich, do byłych więźniów obozów koncentracyjnych o wypowiedzenie się na temat:

Czego nauczyło mnie 10-lecie 1939—1949?

Niech Wasze wypowiedzi będą zbiorowym podsumowaniem minionego 10-lecia i zbiorowym wyciągnięciem wniosków z tej wielkiej lekcji historii, jaką był ów okres dziejów naszego narodu.

Piszcie wspomnienia i artykuły, przekażcie nam swe uwagi i spostrzeżenia. Podzielmy się publicznie naszym za tak wysoką cenę nabytym doświadczeniem.

Związki Zawodowe ZSRR w pierwszym szeregu światowego frontu walki o pokój i jedność ludzi pracy

Zakończenie II-go Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych

MOSKWA (PAP).—Dnia 22 bm. zakończone zostały obrady II-go Plenum Wszechzwiązkowej Centralnej Rady Związków Zawodowych (WCSPS) w Moskwie.

W ostatnim dniu obrad na porannym posiedzeniu w dalszym ciągu kontynuowane były debaty nad wykonaniem planu budownictwa mieszkaniowego przez Ministerstwo Budowy Zakładów Ciężkiego Przemysłu.

Sekretarz WCSPS **Popowa,** podsumowując wyniki dyskusji położyła główny nacisk na sprawę jakości budownictwa mieszkaniowego, stwierdzając, że dyskusja przyczyniła się do ujawnienia wewnętrznych zasobów przedsiębiorstw, **które umożliwią przedterminowe wykonanie rocznych planów budownictwa osiedli robotniczych.**

Popowa wezwała do jak najszerszego stosowania i upowszechniania w budownictwie mieszkaniowym doświadczeń i metod przodujących stachanowców i nowatorów.

Na wieczornym posiedzeniu plenum wysłuchało sprawozdania delegacji radzieckiej z prac Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Mediolanie.

Sekretarz WCSPS — Sołowiew w swoim referacie wyczerpująco oświetlił obrady Kongresu oraz powzięte w Mediolanie uchwały, podkreślając, że obrady II-go Światowego Kongresu Związków Zawodowych **zadokumentowały ogromną miłość, jaką robotnicy wszystkich krajów otaczają Związek Radziecki.**

Sołowiew oświadczył: **„Radzieckie związki zawodowe wraz z pozostałymi demokratycznymi związkami zawodowymi brały czynny udział w utworzeniu ŚFZZ, w walce o realizację programu federacji. Związkowcy radzieccy nadal kroczyć będą w pierwszych szeregach klasy robotniczej w walce o pokój i podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o jeszcze większe umocnienie jedności szeregów klasy robotniczej i zespolenie wokół ŚFZZ".**

Na zakończenie obrad uczestnicy Plenum wśród powszechnego entuzjazmu uchwalili tekst pisma powitalnego do Generalissimusa Stalina.

Komunikat

Dnia 25 sierpnia o godz. 15-tej w sali Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Nowotki 16 odbędzie się odprawa przewodniczących Komitetów Rodzicielskich oraz przewodniczących Szkolnych Komitetów Opiekuńczych. Na odprawie omawiane będą sprawy związane z organizacją i rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Obecność wszystkich zainteresowanych jest obowiązująca.

Kłótnie w parlamencie USA

Debaty senatu i izby reprezentantów w sprawie pomocy wojskowej dla Europy Zachodniej — utknęły na martwym punkcie

WASZYNGTON, (PAP). — 22 sierpnia połączone komisje Senatu i Izby Reprezentantów rozpatrywały projekt ustawy o programie „pomocy wojskowej", która łączy się też ze sprawą kredytów marshallowskich.

Nie osiągnięto porozumienia ani co do jednego z omawianych zagadnień.

Uczestnicy posiedzenia oświadczyli korespondentom, że **„nie doprowadziło ono do niczego".**

NOWY JORK (PAP) — 849 wybitnych działaczy społecznych z 45 stanów, z 572 duchownymi i działaczami religijnymi wszystkich wyznań, podpisało list do członków senatu, wzywający do odrzucenia tzw. pomocy wojskowej w ramach paktu atlantyckiego.

Inicjatorką listu była przewodnicząca Międzynarodowej Ligi Kobiet — obrończyń pokoju i wolności — laureatka nagrody pokojowej Nobla w 1946 roku, Emilia Greene-Balsh.

List do senatu stwierdza, że tzw. program pomocy wojskowej prowadzi do wyścigu zbrojeń i będzie ciężarem niemożliwym do zniesienia dla gospodarki Stanów Zjednoczonych i krajów Europy zachodniej. List stwierdza, że ze wszystkich stron napływają dowody, iż droga do pokoju prowadzi przez oparcie się na organizacji Narodów Zjednoczonych oraz na rozwoju stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy Wschodniej.

Z Tour de Pologne...

Wrzesiński zwycięzcą II-go etapu

Kocie łebki na trasie Łódź-Toruń dały się mocno we znaki kolarzom zagranicznym

Toruń (obsł. wł.) Drugi etap VIII wyścigu dookoła Polski — Łódź — Toruń, długości 208 km. wygrał Polak Wrzesiński w czasie 6:25,25 przed Niculescu (Rumunia) — 6:25,26. Saundersem (Anglia), — 6:25,27, Nowoczkiem (Polska) — 6:25,28 i Wyględą (Polska) — 6:25,29.

Drużynowo zwyciężyła Polska przed Rumunią.

1939 — 1949

Klasa robotnicza w obronie niepodległości

Marian Buczek, komunista, syn kolejarza, ślusarz, który w ciągu dwudziestu lat międzywojennych, sześnaście przesiedział w więzieniach, a w r. 1939 wyrywa się zza krat, chwyta za karabin, aby bronić Ojczyzny i w bohaterskim ataku na niemieckie karabiny maszynowe ginie na przedpolach Warszawy, jest najbardziej wymownym przykładem patriotyzmu klasy robotniczej. Jest to patriotyzm wynikający z głębokiego umiłowania kraju ojczystego, który pragnie się widzieć wolnym od ucisku narodowego i społecznego. Marian Buczek był uosobieniem patriotyzmu klasy robotniczej, z którym walczyła bez litości polska burżuazja i jej rządy.

Burżuazja polska tak samo, jak burżuazja innych krajów kapitalistycznych przywitała wielką Rewolucję Listopadową stekiem oszczerstw. Ale masy ludowe w Polsce wiedziały komu zawdzięczają niepodległość.

Jeszcze w 1903 roku Lenin pisał w „Iskrze", że odrodzenie Polski przyjdzie jedynie na fali rewolucji socjalnej.

Jednym z pierwszych aktów władzy radzieckiej było orędzie Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich do narodu polskiego, stwierdzające niewzruszone prawo Polski do całkowitej niepodległości. Było to na wiele miesięcy przed ogłoszeniem przez premierów Francji, Anglii i Włoch deklaracji o niepodległości Polski i na wiele miesięcy przed ogłoszeniem 14 punktów Wilsona.

29 sierpnia 1918 roku Rada Komisarzy Ludowych anuluje wszystkie układy caratu z rządami Prus i Austrii dotyczące rozbiorów Polski. Drugą niepodległość uzyskała Polska dzięki obaleniu caratu i panowania burżuazji przez Rewolucję Listopadową.

Niepodległości Polski obawiało się junkierstwo pruskie, które nazajutrz po klęsce 1918 roku przygotowywało się do nowej agresji. W kwietniu 1919 roku marszałek Hindenburg stwierdza: „Nie było by dla nas cięższego niebezpieczeństwa, niż istnienie Polski, gdyby ona istotnie miała utrzymać się, jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokojowi." Hindenburg zdawał sobie sprawę, że Polska, rządzona przez masy ludowe i zaprzyjaźniona ze Związkiem Radzieckim, stałaby się prawdziwie niepodległym i silnym państwem i nie mogłaby się stać tłumem imperializmu i zaborczości niemieckiej. Jeżeli w kilka zaledwie miesięcy po powstaniu niepodległej Polski, Hindenburg „nie ulegał niepokojowi", to jest to wynikiem oceny wydarzeń w Polsce.

Polska, w której prawicowe kierownictwo PPS oddało bez oporu rządy w ręce Piłsudskiego, znanego z proniemieckiej orientacji, stała się posłusznym narzędziem w rękach obozu imperialistów. Ci wyznaczyli jej rolę najdalej na wschód wysuniętej placówki kontrrewolucyjnej, skierowanej przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Rozpoczyna się okres dwudziestolecia, znaczony walką pomiędzy wielką burżuazją, zdradzającą na każdym kroku interesy narodowe Polski, zaprzedającą gospodarkę Polski interesom światowego kapitału, a klasą robotniczą, broniącą narodowych interesów Polski. Ohydna polityka antynarodowa, wymierzona przeciwko ZSRR, doprowadziła do utraty prawie całego Śląska i do awanturniczej wyprawy kijowskiej, która przyniosła Polsce nieobliczalne szkody, która była zalążkiem września 1939 roku. Jest historyczną zasługą KPP, utworzonej z połączenia SDKPiL i PPS Lewicy, że uczyła ona masy ludowe Polski widzieć w Związku Radzieckim twórcę, obrońcę i przyjaciela niepodległości naszego kraju.

Od początku 1919 roku do września 1939 roku trwa walka o prawdziwą niepodległość Polski, o zerwanie z antysowiecką polityką kolejnych rządów burżuazyjno - obszarniczych, walka prowadzona przez klasę robotniczą, której czołowym oddziałem była KPP. W uchwale II zjazdu KPP we wrześniu 1923 r. czytamy: „Zwycięstwo kontrrewolucji, zdławienie rewolucji Niemiec i rewolucji Rosji oznacza — zalanie Europy krwią robotniczą, przywrócenie Rosji Mikołajów Mikołajewiczów i Niemiec junkrów hakatystycznych. Byłby to grób dla Polski niepodległej, a dla ludu polskiego niewola straszliwa. Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości. Trwałą niepodległość państwową może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji."

Ta linia wytknięta przez KPP stała się podstawą walki przeciw politycznemu i gospodarczemu wyprzedawaniu Polski. Strajkowali górnicy Zagłębia i Śląska przeciw zatapianiu kopalń polskich w tym czasie, gdy kopalnie niemieckie na zaprzepaszczonej części Śląska dawały coraz więcej węgla. Strajkowali włókniarze Łodzi, robotnicy Krakowa, huty „Hortensji" w Piotrkowie i w wielu innych miastach Polski przeciw zaprzedaniu gospodarki Polski międzynarodowym kartelom, przeciw osłabieniu naszego potencjału gospodarczego, przeciw oddaniu mas pracujących Polski na łup nędzy i bezrobocia. W strajkach hartowały się masy robotnicze, mimo strat w zabitych, rozstrzelanych i skazywanych na wieloletnie więzienie. W manifestacjach pierwszomajowych, prześladowanych przez granatową policję i bojówki Jaworowskiego i Tasiemki, odbywała się mobilizacja rewolucyjnych sił klasy robotniczej. Tworzył się jednolity front mas robotniczych, przeciw sanacyjnym rządom zguby Polski.

Zdobycie władzy w Niemczech przez Hitlera i zawarcie przez rząd sanacyjny paktu z Niemcami, wzmogły walkę mas pracujących przeciw sanacyjnemu rządowi zdrady narodowej. Konieczność obalenia tego rządu staje się coraz jaśniejsza wśród szerokich mas robotników, chłopów i inteligencji. Masy pracujące naszego narodu coraz lepiej rozumieją konieczność stworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu z masami chopskimi — dla obrony niepodległości Polski, zagrożonej przez imperializm niemiecki.

Wbrew większości prawicowego kierownictwa PPS dochodzi do jednolitego frontu między KPP i terenowymi organizacjami PPS, powstaje na terenie kraju szereg jednolitofrontowych komitetów. Strajki w Warszawie, Krakowie, na Śląsku i w Łodzi, w których biorą udział robotnicy z KPP, mają charakter zdecydowanie polityczny, a wspaniałe jednolitofrontowe demonstracje 1 maja 1936 r. wymierzone są wyraźnie przeciwko antynarodowej polityce kumania się z hitlerowcami, która musi przynieść Polsce katastrofę.

Zaostrzające się walki przeciw rządom sanacyjnym na wsi i wielki strajk chopski w 1937 r. są wyrazem jednolitej woli mas ludowych z klasą robotniczą na czele wystąpienia przeciwko rządom, które zdradzają interesy narodowe Polski. Zjazd pracowników kultury, zorganizowany w maju 1936 roku we Lwowie, wykazał, że wszystko co w Polsce jest patriotyczne i wartościowe solidaryzuje się z walką mas ludowych.

Gdy rząd Rydza i Becka kończy swój szlak zdrady na szosie zaleszczyckiej, gdy hitlerowskie oddziały podchodzą do stolicy, robotnicy Warszawy stają do obrony niepodległości Polski. Tow. Marian Buczek, ginąc na przedpolach Warszawy, przekazał sztandar walki innym chorążym klasy robotniczej. Sztandar ten wysoko dzierżyła w latach okupacji Polska Partia Robotnicza, przewodząc masom ludowym w walce z okupantem. Niepodległość Polski — gwarantowana przyjaźnią z ZSRR i krajami demokracji ludowej — której tak obawiał się Hindenburg, stała się faktem dokonanym.

Kazimierz Golde.

Czekamy na głos episkopatu!

Do redakcji naszej wpływa codziennie wiele uchwał i rezolucji różnych organizacji politycznych, społecznych i kulturalnych, wyrażających oburzenie z powodu antypolskiej uchwały Watykanu i solidarność ze stanowiskiem Rządu Polskiego. Otrzymujemy również na ten sam temat liczne listy pojedyńczych Czytelników.

Poniżej zamieszczamy list ob. Oleśko z PZPJG Nr 4.

Do Redakcji „Głosu Robotniczego".

Jestem wierzącym i praktykującym katolikiem i dlatego ogłoszenie antypolskiej uchwały Watykanu, oraz odpowiedź na nią Rządu RP w postaci Dekretu o ochronie wolności sumienia i wyznania odczuwam jako sprawy tyczące mnie osobiście — mnie Polaka i katolika.

O wspomnianej uchwale Watykanu wypowiedziało swe zdanie całe patriotyczne społeczeństwo, wypowiedział się nasz Rząd, czas więc aby wypowiedziała się jeszcze jedna strona — nasz episkopat. Nie powinien on milczeć wtedy, gdy z Watykanu padają słowa potępienia na naszych najlepszych obywateli, chłopów, robotników i inteligentów, podnoszących we wspólnym wysiłku z gruzów nasz kraj, nie powinien milczeć wtedy, gdy na zagospodarowanych naszymi rękami Ziemiach Odzyskanych wciąż nie ma jeszcze polskich biskupów.

Mamy prawo domagać się, by episkopat, połączył się z całym katolickim społeczeństwem polskim i zażądał obsadzenia administracji kościelnej na ziemiach śląskich i pomorskich przez polskich biskupów i księży.

Czesław Oleśko
Majster tkalni w PZPJG Nr 4

G. Osipow

Kulisy wydarzeń w Syrii

14 sierpnia, w wyniku przewrotu wojskowego, dokonanego przez grupę oficerów, pod kierownictwem pułkownika armii syryjskiej, Sami Henawi, obalony został i rozstrzelany prezydent i dyktator Syrii — Hussni es-Zaim.

Tak więc reżim dyktatora syryjskiego, Hussni es-Zaima, który, jak wiadomo doszedł do władzy 30 marca br., w wyniku przewrotu wojskowego, utrzymał władzę zaledwie 4 i pół miesiąca, by ustąpić miejsca nowemu reżimowi dyktatorskiemu. W kalejdoskopie wydarzeń syryjskich, jak w lustrze odbijają się sprzeczności i walka dwóch głównych mocarstw imperialistycznych — Anglii i USA, z których każde usiłuje zagarnąć w swe ręce Syrię i, ze szkodą dla interesów narodu syryjskiego — podporządkować ją swym wpływom wojskowo-politycznym i gospodarczym.

Zagarnąwszy przy pomocy emisariuszy zagranicznych władzę, Hussni es-Zaim pośpiesznie przekazał monopolowi amerykańskiemu „Trans-Arabian Pipeline Company" koncesję na budowę rurociągu naftowego, zawarł z rządem francuskim niewolniczą umowę finansową i oddał syryjskie siły zbrojne pod opiekę zmarshallizowanej Turcji. Nie przypadkowo więc mocarstwa te, jako pierwsze, uznały krwawy reżim dyktatora Hussni es-Zaima.

Rezydenci amerykańscy opracowali szczegółowe plany przekształcenia Syrii w swą bazę strategiczną, zamierzając postawić przed Kongresem sprawę pomocy wojskowej dla Syrii (budowę baz lotniczych, nowych linii kolejowych i szos). Hussni es-Zaim zdążył otrzymać (za pośrednictwem króla Ibn-Sauda) pożyczkę amerykańską i przeszedł całkowicie na służbę amerykańskich monopoli naftowych.

W dziedzinie polityki wewnętrznej Hussni es-Zaim starał się dokładnie wykonywać rozkazy swych imperialistycznych mocodawców.

Zdradzając interesy narodowe Syrii, Hussni es-Zaim obiecał rządowi tureckiemu, w zamian za szkolenie wojsk syryjskich, zrzec się słusznych praw Syrii do Sandżaku Alexandretty.

„Syryjski Franco", jak nazwano Hussni es-Zaima w kołach demokratycznych Bliskiego Wschodu, wprowadził u siebie jezuickie porządki, torturując i uśmiercając wszystkich, którzy sprzeciwili się jego antydemokratycznym zarządzeniom i występowali przeciw ujarzmieniu kraju przez kapitał amerykański.

Przy pomocy swych zauszników, drogą sfałszowania wyborów, został on w czerwcu br. prezydentem republiki i na mocy własnego rozkazu przekształcił się ze zwykłego pułkownika żandarmerii, w... feldmarszałka.

Ostatnim aktem „syryjskiego" Franco" było bezczelne oświadczenie z dnia 9 sierpnia br., w którym Hussni es-Zaim stwierdza, że gotów jest stanąć na czele opłacanego przez imperialistów amerykańskich „antykomunistycznego" bloku wojskowego krajów arabskich. Jednakże nowe wydarzenia przeszkodziły temu pretendentowi do stanowiska „führera" arabskiego w zrealizowaniu zadania mocodawców amerykańskich.

Komentując przewrót wojskowy w Syrii, gazety zgodne są co do tego, że przewrót przygotowany był i dokonany przez proangielskich oficerów, pod bezpośrednim kierownictwem emisariuszy angielskich. Przewrót ten był wynikiem zaostrzenia się przeciwieństw anglo-amerykańskich na Bliskim Wschodzie. Do władzy doszły znów elementy proangielskie. Jednakże monopole amerykańskie, które wzmagają swą penetrację do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, nie wyrzekną się swych praw w Syrii.

Knowania imperialistów w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu drogo kosztują narody tych krajów. Jęcząc pod jarzmem antydemokratycznych reżimów dyktatorskich, narody te przekonywują się coraz gruntowniej, że koła rządzące zaprzedają interesy narodowe imperialistom, pozbawiając swój naród resztek praw i swobód demokratycznych.

Ostatnie wypadki w Syrii raz jeszcze potwierdzają, że tylko wygnanie drapieżców imperialistycznych i dokonanie naprawdę demokratycznej przebudowy może zapewnić narodowi syryjskiemu i innym narodom Wschodu rzeczywistą wolność i niepodległość.

Sukcesy hodowców bydła w Buriat-Mongolii

MOSKWA. — „Prawda" z dnia 22 bm. zamieszcza list do Stalina, od kołchoźników, pracowników ośrodków maszynowych i sowchozów oraz od specjalistów i pracowników rolniczych instytucji naukowo-badawczych i zakładów naukowo-badawczych Buriat — Mongolskiej Republiki. W liście czytamy:

„Kochany Józefie Wissarionowiczu!

My, kołchoźnicy, pracownicy ośrodków maszynowych i sowchozów, specjaliści rolniczy i pracownicy rolniczych instytucji naukowo-badawczych i zakładów naukowych w Buriat — Mongolskiej Republice — przesyłamy Wam, wielki wodzu i nauczycielu narodu radzieckiego, serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Przed rokiem, z okazji pamiętnego dnia 25 rocznicy istnienia naszej republiki, hodowcy bydła w naszej republice w liście do Was zobowiązali się, że dołożą wszelkich starań, aby jak najszybciej rozwinąć główną gałąź naszego rolnictwa, naszej republiki — hodowlę bydła — i dadzą krajowi więcej mięsa, tłuszczów, mleka, wełny i innych produktów hodowlanych.

Walcząc o wykonanie tych zobowiązań kołchozy i sowchozy republiki zwiększyły w 1948 r. pogłowie bydła rogatego o 12,6 proc., owiec i kóz — o 14 proc., nierogacizny — o 121,2 proc., ptactwa domowego — o 48,1 proc.

Z każdym dniem coraz bardziej rozszerza się w naszej republice współzawodnictwo socjalistyczne, mnożą się szeregi przodowników hodowli, którzy osiągają coraz lepsze wskaźniki w dziedzinie zwiększenia pogłowia bydła i jego wydajności".

Orędzie Robesona

do uczestników Festiwalu Młodzieżowego

BUDAPESZT. — Światowej sławy śpiewak murzyński Paul Robeson zwrócił się za pośrednictwem radia węgierskiego z pismem do uczestników Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej, w którym wita wspaniały zlot postępowej młodzieży świata.

Jesteście awangardą w walce o pokój. Chciwi zysku fabrykanci broni chcieliby rzucić pierwszych was na pastwę wojny. Wierzę, że jeszcze bardziej skupicie się w czasie Festiwalu. Po waszej stronie miliony, dziesiątki milionów czarnych, żółtych i białych ludzi na Wschodzie i Zachodzie, którzy pragną wolności, dostojeństwa ludzkiego i pięknego życia — stwierdza Robeson.

W tej historycznej epoce nasze zadanie jest jasne: całkowita likwidacja faszyzmu, gdziekolwiek by się on pojawił i realizacja trwałego pokoju, przyjaźni i współpracy z krajami demokracji ludowej, z wolnymi Chinami i sławnymi narodami Wielkiego Związku Radzieckiego.

Witam młodzież, z którą niedawno zetknąłem się w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, Francji, Anglii i w krajach skandynawskich. Na przód o pokój i wolność! — kończy swe pismo Paul Robeson.

Marian Brandys

Marco z Piazza del Popolo

I.

W każde niedzielne lub świąteczne przedpołudnie — o tym samym mniej więcej czasie, gdy rodzina C. wyrusza uroczyście do kościoła ze swego mieszkania przy Piazza di Spagna — na Piazza del Popolo, oddzielonym od Piazza di Spagna tylko ulicą Babuino — Marco G. najgorliwszy z kolporterów komunistycznego dziennika „Unita" rozpoczyna żarliwą walkę o serca i umysły rzymian.

Rozpowszechnianie partyjnego organu „Unita" nie jest zwykłym kolportażem zwykłego pisma, lecz rozpracowaną na wielką skalę akcją społeczno-polityczną, w której uczestniczą dobrowolnie wszyscy członkowie partii, poczynając od najwybitniejszych przywódców włoskiego ruchu robotniczego, jak Togliatti, Longo, Secchia, Terracini i inni, a kończąc na szarych rzeszach prostych żołnierzy partyjnych — takich właśnie jak Marco G. W każde świąteczne przedpołudnie, gdy okrągły i rozżarzony do białości Plac Ludu przypomina wielką tarczę zegara słonecznego — w skąpym cieniu prastarego obelisku egipskiego, który jest tego zegara wskazówką — Marco walczy o pozyskanie nowych czytelników dla swojej „Unity". Sprzedaż „Unity" w tym sensie, w jakim ją pojmuje Marco, nie jest sprawą łatwą. Członków i sympatyków P. C. I. (Włoska Partia Komunistyczna) nie trzeba wprawdzie zachęcać do kupna jedynego wielkiego dziennika włoskiego (poza bratnią „Avanti"), uniezależnionego od wpływów mediolańskich bankierów i przemysłowców — gdyż kupują go sami. Ale ci dobrowolni pozyskani już na zawsze odbiorcy „Unity" nie zadowalają młodego kolportera z Piazza del Popolo. Marco pragnie aby „Unitę" czytali wszyscy. Dlatego też całą siłą swego młodzieńczego zapału atakuje także opornych — tych opornych, których jego zdaniem można i powinno się pozyskać dla sprawy. Zaczepia więc przede wszystkim biednie ubranych rzemieślników rzymskich, którzy w otoczeniu rodzin wychodzą po nabożeństwie z kościołów: Santa Maria in Montesanto, Santa Maria dei Miracoli i Santa Maria del Popolo. Podsuwa im natrętnie przed oczy prosty czarny tytuł, potępiany ze wszystkich ambon. Nie zraża się ich pogardliwym wzruszeniem ramion czy brutalnym ofuknięciem. Płomieniem czarnych oczu i żarem swej wymowy przepala najgrubszy mur obojętności. Prowokuje ich do dyskusji tak długo, aż wreszcie włoskie temperamenty tamtych zapalają się od jego włoskiego temperamentu. Wówczas zaczyna się dyskusja i argumenty krzyżują się i błyskają jak klingi noży. Nie, to nie jest zwykła sprzedaż gazety. To jest walka o dusze, o sumienia, o światopoglądy, a ponad to o rzeczy najbardziej konkretne i życiowe. I kiedy obserwuje się Marco G., sprzedającego swoją „Unitę" — trudno oprzeć się wrażeniu, że w młodym komuniście włoskim pali się iskra tego samego żaru, jaki ongiś rozpłomieniał największe duchy jego kraju: Arnolda z Brescji, Galileusza i Giordana Bruno. Marco niewiele wie o tamtych wielkich umarłych, ale gdyby mu o nich opowiedzieć — na pewno nie zdziwiłby się porównaniu. Całą mocą przekonania wierzy przecież, że czyni właśnie to, co czynili tamci: wskazuje ludziom drogę do prawdy.

Marco G. urodził się jako syn małorolnych chłopów w kamienistej i spalonej przez słońce Kampanii — lecz większą część swego osiemnastoletniego życia spędził w chłodnym Tyrolu włoskim — w domu krewnego matki, starego i zdziwaczałego kelnera „trattorii" w miasteczku L. pod Bolzano.

Od podalpejskiej miejscowości L. do rozsłonecznionego Piazza del Popolo w Rzymie — prowadzi długa i uciążliwa droga. Drogę tę Marco przebył pieszo latem 1948 roku. Włoski Tyrol jest punktem zbornym bogatych turystów z całego świata — ale w tym kraju sławnym ze zdrowego klimatu podgórskiego ubogiemu Włochowi z południa ciężko jest oddychać. Na ziemię tamtejszą i na dusze tamtejszych ludzi pada chłodny i mroczny cień Alp. Posępni, opici piwem górale tyrolscy różnią się w tym samym stopniu od pogodnych i łagodnych ludzi z południa — w jakim drapieżny krajobraz alpejski odbiega od pastelowych pejzaży Kampanii i Kalabrii. Tyrolem włoskim rządzą w sposób absolutystyczny księża wiejscy, przypominający ponurych eklezjastów ze starego testamentu — oraz niemieckie stronnictwo katolickie „Volkspartei", którego zasadniczym, choć zatajonym celem jest oderwanie tej dawnej prowincji austriackiej od Włoch i przyłączenie jej z powrotem do niemieckiej macierzy. W tyrolskich piwiarniach każdy dźwięk mowy włoskiej wywołuje niecierpliwe psykania i tylko z trudem tolerują tu hałaśliwych i beztroskich przybyszów z południa. Ale po trzykroć biada takiemu przybyszowi jeżeli na domiar złego jest on komunistą.

Marco „przystał" do komunistów w gorące dni lata 1944 roku, kiedy przez całe Włochy — od Sycylii po Alpy — przebiegał potężny wstrząs rewolucji antyfaszystowskiej. Pod koniec lipca — gdy w niedalekim Salo marszałek Graziani odbierał defiladę hitlerowskiej dywizji księcia Borghese — Marco opuścił nocą izdebkę wiecznie zastraszonego wuja-bigota i wraz ze starszym kolegą Silvio ze związku kelnerów uciekł do jednego z operujących w okolicy partyzanckich oddziałów Garibaldiego.

Były to naprawdę wielkie dni: pachnące prochem, krwią i nabrzmiałe od entuzjazmu. Piętnastoletniemu Marco dano w ręce karabin i tym karabinem bronił północno-włoskich fabryk przed wycofującymi się oddziałami niemieckimi, a potem maszerował z nim przez ulice Mediolanu, rozbrajając faszystowskie niedobitki. Wtedy to — przebywając stale w gromadzie uświadomionych i płonących żądzą odwetu, robotników lombardzkich — Marco został komunistą. Został komunistą tak samo, jak zostało wówczas komunistami wielu młodych chłopców włoskich, którzy dopiero co opuścili szeregi „Balilli": nie z głębokiego przemyślenia i świadomej decyzji — ale z zapału, z antyfaszystowskiego buntu, z młodzieńczego instynktu walki.

Rewolucja antyfaszystowska nie trwała długo. Stłumił ją mieszczański rząd uwolnionego od faszyzmu państwa. Wyzwolone przez robotników fabryki objęli z powrotem przedstawiciele koncernów i trustów, a partyzanci zakopali karabiny do ziemi, aby nie wydawać ich w ręce okupacyjnych wojsk i nie budzącej zaufania policji. Wtedy Marco wraz z Sylviem powrócili do domu w L.

W miasteczku na szczęście nikt — poza wujem — nie dowiedział się o partyzanckiej „awanturze". Zastraszony wuj uczynił wszystko, aby zatrzeć ślady grzechu siostrzeńca. Pod wpływem nalegań i pogróżek krewnego Marco oddalił się od Sylvia. Wkrótce po tym nadarzyła się praca „piccolaka" w jednej z piwiarni. Ponadto na horyzoncie życia młodego przybysza z południa pojawiła się Francesca, córka miejscowych sklepikarzy — cicha i smukła jak podalpejskie świerki. Nieumocniony niczym i przypadkowy komunizm Marca począł się stopniowo rozpływać w troskach i radościach powszedniego dnia miasteczka L. Trwało tak do lata 1948 roku.

Dla Włoch nadeszły w tym czasie znowu gorące dni. W dwa miesiące po wyborach kwietniowych, w dalekim Rzymie, do wychodzącego z gmachu Parlamentu, przywódcy włoskiego ruchu robotniczego Palmiro Togliattiego, nasłany morderca strzelił cztery razy z rewolweru, raniąc go niemal śmiertelnie. Na ten ohydny zamach cały włoski świat pracy odpowiedział strajkiem powszechnym. Do małego miasteczka tyrolskiego dochodziły tylko przytłumione odgłosy ogólnowłoskiej burzy. Nad spokojem w miasteczkach tyrolskich skuteczniej od policji czuwała proaustriacka „Volkspartei", którą włoska Chrześcijańska Demokracja, nie bacząc na jej antynarodowy charakter, powołała na sprzymierzeńca w walce z włoskimi robotnikami.

(„Odrodzenie" Nr 34)
(D. c. n.).

Nowe drogi walki o jakość produkcji

Zagadnienie jakości produkcji w przemyśle bawełnianym nie od dziś stoi na porządku dziennym. Gdy tylko minął pierwszy, gorączkowy okres po wyzwoleniu, kiedy wygłodzony okupacją konsument zadowalał się każdym towarem, jaki tylko na rynku mógł znaleźć, gdy ten pierwszy głód towarowy został zaspokojony i nasz konsument — szerokie rzesze ludzi pracy — zaczął już żądać lepszego i dobrego towaru, produkcja nasza musiała wkroczyć na nowe tory. Zaszła potrzeba podniesienia jakości produkcji przy zachowaniu ciągle wzrastającej ilości wyprodukowanego towaru.

Z drugiej strony wzrosły również wymagania odbiorców zagranicznych i do wymagań tych musimy się zastosować, jeśli chcemy eksportować, a więc otrzymywać dewizy, potrzebne nam dla zaspokojenia potrzeb naszego importu.

Musiała się więc rozpocząć i rozpoczęła się walka o jakość naszej produkcji. Możemy z dumą stwierdzić, że hasło podwyższenia jakości produkcji znalazło żywy oddźwięk wśród łódzkich włókniarzy. Świadczą o tym chociażby powstałe samorzutnie zespoły najwyższej jakości, zapoczątkowane przez Marię Terpiłową, świadczy długa lista tkaczy, przędek, wykończalników, chlubiących się tym, że produkują towar tylko pierwszego gatunku.

Były jednakże w warunkach, towarzyszących naszej walce o podniesienie jakości produkcji ,poważne błędy i niedociągnięcia.

Do nich należą: nieprzestrzeganie procesu technologicznego, zbyt mała opieka personelu technicznego nad parkiem maszynowym, niewłaściwa organizacja pracy, słaby bodziec materialny do troski o jakość.

Dotychczasowy system płac w przemyśle włókienniczym nie zawierał dostatecznej zachęty dla robotników produkujących towar najwyższego gatunku. System ten odnosił się również zbyt tolerancyjnie do „brakorobów", którzy bynajmniej osobiście nie odczuwali skutków swojego niedbalstwa. W układzie zbiorowym istniała w tej dziedzinie poważna luka. Wprawdzie art. 14 układu mógł być instrumentem wychowawczym wobec tych robotników, którzy dawali niskogatunkową produkcję, w praktyce jednak artykuł ten w zasadzie nie był stosowany. W ten sposób i dobry robotnik i brakorób z wyraźną krzywdą dla dobrego robotnika byli jednakowo opłacani.

Zarząd Główny Związku Włókniarzy postanowił ten nienormalny stan rzeczy usunąć. Z inicjatywy Związku i przy współudziale Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego, został opracowany projekt opartego na słusznych zasadach regulaminu premiowania za wysoką jakość produkcji robotników zatrudnionych w podstawowych grupach produkcyjnych. Projekt ten stał się przedmiotem dyskusji odbytej przed kilkoma dniami narady włókniarzy w Łodzi, jak również konferencji Rad Zakładowych łódzkich fabryk przemysłu bawełnianego. Projekt ten był również omawiany na zebraniach załóg kilku fabryk łódzkich.

Trzeba stwierdzić, że projekt spotkał się z przychylną oceną robotników i obecnie po dokładnym zanalizowaniu i uzupełnieniu go zaproponowanymi przez robotników poprawkami, nic nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu go w życiu już z dn. 1 września br.

Wspomnieliśmy na początku, że projekt przewiduje premiowanie robotników produkcyjnych z podstawowych grup. Co to znaczy? Znaczy to, że specjalny nacisk będzie położony na te ogniwa produkcyjne, które mają bezpośredni wpływ na jakość produkowanych towarów.

Premiowanie za jakość obejmie tkaczy, robotników rozbijających bele, snowaczy krochmalarzy, zespoły bielników, farbiarzy, drukarzy, a także majstrów, salowych i kierowników oddziałów.

A więc przede wszystkim **tkacze.**

Jak uchronić tkacza przed otrzymywaniem złych szpulek? Na to pytanie odpowiada ten punkt projektu, który mówi o pracy układaczek. Dotychczas jedynie od dobrej woli układaczki i jej poczucia obowiązku zależało, by do skrzynek nie dostawały się niewłaściwe szpulki. Bo nakładaczce płacono tylko za te szpulki, które były w skrzyniach. Czas stracony przez nią na odkładanie szpulek zepsutych nie liczył się jej. **Projekt regulaminu zmienia radykalnie ten stan rzeczy. Im więcej szpulek słusznie zabrakuje układaczka, tym większą premię otrzyma.** Niech się wypowiedzą tkacze, ile to im zaoszczędzi czasu i zdrowia!

Nie znaczy to, że sam tkacz zostaje zwolniony z własnej i stałej troski o jakość. Na wysoki gatunek towaru składa się wiele czynników zależnych i od niego samego. I tu właśnie projekt otwiera przed każdym tkaczem szerokie możliwości podwyższenia swych zarobków, przewidując dla niego **premię w wysokości 15 procent zarobku akordowego za „primę" i 43 proc. za „extra-primę".**

(Za „extra-primę" przyjmuje się sztukę towaru nie posiadającą ani jednego błędu na całej swej długości, choćby ją tkał nie jeden, a trzech tkaczy z trzech zmian).

Jednocześnie są przewidziane i potrącenia za złą produkcję. To znaczy, że **za każdy błąd zostaje potrącona z zarobku odpowiednia suma określona odnośną tabelą, z tym jednak, że potrącenia nie mogą wynieść więcej, jak piętnastoprocentowa premia plus 25 proc. zarobku akordowego, zgodnie z zasadami art. 14-go układu zbiorowego.**

Jasne, że jeśli położy się tak wielki nacisk na jakość produkcji, to należy wzmóc kontrolę nad nią. W tym celu usprawniony będzie aparat kontrolujący.

Aby kontrola stała na odpowiednim poziomie, Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego polecił wszystkim dyrekcjom podległych sobie fabryk, by przeprowadziły selekcję wśród brakarzy, pozostawiając tylko dobrych fachowców i jednocześnie, by wysuwały na stanowiska kontrolerów tylko robotników dobrze obznajmionych z produkcją.

Takie są w ogólnych zarysach zasady nowego regulaminu premiowania za jakość. Rzecz jasna, że do szczegółów wrócimy w najbliższych numerach naszego pisma. Jedno nie ulega wątpliwości: zasady te są słuszne, sprawiedliwe, odpowiadają woli przygniatającej większości robotników przemysłu bawełnianego. Zasada jest jasna — kto lepiej pracuje, kto produkuje lepszy towar, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia potencjału gospodarczego państwa ludowego, ten więcej zarabia.

Jak już wspomnieliśmy, regulamin premiowania zostaje wprowadzony w życie z dniem 1 września. Od pracy Rad Zakładowych i organizacji partyjnych łódzkich fabryk bawełnianych zależy, by słuszne zasady regulaminu stały się rzeczywistością. Konieczne bowiem jest jak najszersze spopularyzowanie ich, doprowadzenie do świadomości każdego robotnika. Konieczna jest również ciągła kontrola właściwego i prawidłowego wykonywania zasad regulaminu.

Walka o jakość produkcji, to jeden z odcinków walki klasowej. Dobry towar, wyprodukowany w naszych fabrykach przynosi korzyść naszej klasie robotniczej, naszemu narodowi, naszemu państwu.

Musimy wzmóc walkę o podniesienie jakości wyprodukowanych przez nas tkanin. Nowy regulamin premiowania za jakość stanowić będzie ważny oręż w tej walce.

A na czele jej stać będą nasi przodownicy pracy i mistrzowie najwyższej jakości, których w przemyśle bawełnianym będzie coraz więcej.

S. Klimczak.

To i owo

Kto na czyim wózku siędzie...

Pewien obywatel Belgradu dostał się — nie trudno o to w reżimie Tito — do więzienia. Tu zaznajomił się z pewnym przestępcą kryminalnym, człowiekiem, który odsiadywał karę za kilka popełnionych przez siebie zbrodni tzw. pospolitych. Ponieważ w państwie titowskim wszy się przede wszystkim za „zbrodniami politycznymi", a lekko się traktuje prawdziwe przestępstwa, zdarzyło się, iż kryminalista wcześniej się wyrwał na wolność od belgradczyka, który mrugnięciem oka czy skrzywieniem ust okazał, iż mu się nie podoba titowska satrapia.

Po wyjściu z więzienia belgradczyk nie raz spotykał „kolegę z celi więziennej", który pozdrawiał go z całym szacunkiem i starał się zawsze zamienić parę słów rozmowy. Pewnego atoli razu bohater nasz spotyka mordercę, a ten udaje, iż go nie widzi i stara się umknąć bez ukłonu.

— Cóż to się stało? — pyta belgradczyk, dogoniwszy kryminalistę. — Pewnie jakąś nową sprawkę macie na sumieniu?

— Właśnie — odpowiada rzezimieszek. — Teraz to już nie mogę żadnemu uczciwemu człowiekowi spojrzeć w oczy: wstąpiłem do policji Rankowicza...

Ano, faktycznie policja Rankowicza zdołała sobie wyrobić taką reputację, że nawet co „przyzwoitsi" z kryminalistów, od których się roi w titowskich „organach bezpieczeństwa", wstydzą się przyznać do swej do tych organów przynależności...

Lecz czyżby hańbą okrywała człowieka tylko bezpośrednia współpraca z Rankowiczem? A... titowska „służba dyplomatyczna"?

Nie dalej niż wczoraj podawaliśmy za bukareszteńską „Scanteią" o przychwyceniu w stolicy Republiki Rumuńskiej dwóch współpracowników ambasady jugosłowiańskiej na gorącym uczynku kolportowania ulotek, wymierzonych przeciwko ustrojowi ludowo-demokratycznemu w Rumunii W toku rewizji przeprowadzonych u tych dwóch „dyplomatów" znaleziono sporo „materiału", pozwalającego wnosić, iż chodzi tu o zakrojoną na szeroką skalę działalność dywersyjno-szpiegowską...

Wielki skandal bukareszteński nie zadziwił nas zbytnio. Wprawdzie do tej pory byliśmy raczej przyzwyczajeni, iż celom wywiadu, szpiegostwa tudzież dywersji służą anglosaskie placówki dyplomatyczne, ale przecież Tito — jak wiadomo — do tej samej parafii należy. „Zaprzedawszy Jugosławię „blokowi atlantyckiemu" musi się posługiwać środkami strategii dolarowo-faszystowskiej: gangsterstwem, szpiegostwem, szantażem, dywersją itd.

Bo jak powiada przysłowie: kto na czyim wózku siędzie, tego piosnkę śpiewać będzie...

E. Tam

Julia Kunka marzy o traktorze

— U Paluchów młócą...

— A jak widzicie, młócą.

— Chyba nie mają swojej maszyny?

— Nie mają. Pożyczyli z ośrodka maszynowego... A czego tak się dopytujecie?

Julian Pyć nie od razu odpowiedział. Chwilę pomedytował, jakby wahał się, czy pytającemu wyjawić swój plan. Widać wreszcie zdecydował się.

— Chciało by się i u siebie wymłócić zboże, ale człowiek nie ma maszyny. Niezadługo trzeba by zacząć siewy.

Kowal Franciszek Dróżdż remontuje siewnik, przy czym wskazówek udziela mu kierownik ośrodka, ob. Julia Kunka. Stojący obok gospodarz, ob. Julian Pyć, patrzy z podziwem na kierownika w spódnicy. — Energiczna kobieta — powtarza w duchu

— To idźcie do ośrodka. Napewno wam pożyczą młocarnię. Nasz ośrodek dobrze pracuje.

I ob. Julian Pyć z Tuszynka Majerackiego, gospodarz na 5 hektarach średniej ziemi, poszedł do ośrodka zapisać się na młocarnię. Jak tylko skończy się młóckę u parcelantów, ob. Pyć będzie młócił u siebie. Trzeba było widzieć radość tego pięciohektarowego chłopa, kiedy wpisywał swe nazwisko do książki pożyczających maszyny, by zrozumieć, jak wielką rolę spełnia ośrodek maszynowy, jak wielkie ma znaczenie dla chłopów mało- i średniorolnych. Bo takich chłopów, jak Julian Pyć i jak parcelanci Paluchy, w gminie Kruszów, liczy się na setki.

TROCHĘ HISTORII...

Były 3 siewniki i tabliczka — „OŚRODEK MASZYNOWY W KRUSZOWIE Z SIEDZIBĄ W GÓRKACH MAŁYCH". — Ale od owego 1948 roku, kiedy to ośrodek już figurował „w papierach", upłynął prawie rok, zanim został on naprawdę zorganizowany. Dokonała tego kobieta — córka chłopa trzymorgowego — JULIA KUNKA.

Do ośrodka zaczęto zwozić maszyny stare, tak zwane poniemieckie, i maszyny, pozostałe po parcelacji majątków. Niektóre z nich były całkiem niezdatne do użytku. Zwłaszcza pługi, siewniki, kopaczki stanowiły właściwie tylko garść złomu.

KOWALCZYK KUJE...

W kuźni, znajdującej się przy ośrodku, zawrzała praca. Kowal Piotr Kowalczyk pracował bez przerwy. Kuł żelazo, dopasowywał ramy do pługów, naprawiał siewniki. Dzielnie mu pomagał Franciszek Dróżdż. Robota paliła im się dosłownie w rękach. No, bo przecież maszyny powinny były być gotowe na czas. I były gotowe, a Kowalczyk za swą pracę otrzymał miano przodownika.

ZNAĆ RĘKĘ KOBIECĄ...

Tu, w ośrodku, który do czerwca bieżącego roku budził jeszcze nieufność wśród chłopów mało- i średniorolnych, a który dziś spełnia tak wielką rolę na wsi kruszowskiej, czuje się gospodarską rękę kobiecą, a jednocześnie dłoń dobrego organizatora i kierownika. Kiedy oglądamy po kolei wszystkie maszyny, a jest ich 48, kiedy z zadowoleniem spoglądamy na wyremontowane siewniki, pługi, żniwiarki, kosiarki, kiedy czytamy z tabliczek „rodowody" tych maszyn i dane, dotyczące wykonanej przez nie pracy, stwierdzamy śmiało, że ta PIERWSZA na terenie naszego województwa, a DRUGA W POLSCE KOBIETA na stanowisku kierownika ośrodka maszynowego, dzielnie się wywiązuje ze swych obowiązków. Ba, nawet może i lepiej, niż niejeden kierownik-mężczyzna. I nie omyliły się władze nadrzędne, gdy uznały ośrodek maszynowy w Górkach Małych za najbardziej wzorowy w województwie łódzkim.

PLAN KAMPANII...

Ob. Julia Kunka nie należy do ludzi, lubiących chlubić się wynikami swej pracy. Raczej woli mówić o projektach na przyszłość. Ale sami możemy się przekonać o dotychczasowej jej pracy. Wystarczy spojrzeć na plany, zajrzeć do książek pracy ośrodka.

Ośrodek obsługuje chłopów mało- i średniorolnych 16-tu gromad gminy Kruszów. W czasie tegorocznej akcji żniwnej maszyny pracowały w 39 gospodarstwach. Jedynie żniwiarka wykonała swój plan tylko w 50 procentach, ponieważ ze względu na wyległe zboże nie można jej było używać. Za to młocarnia już przekroczyła plan, wykonując omłoty w 103 procentach normy. Wymłócono ponad 168 kwintali zboża.

Ośrodek przygotował się już także do kampanii jesiennej. W tej chwili przekazano trzem gromadom siewniki, kopaczki, kosiarki do sprzętu koniczyn i siana, no, a w najbliższym czasie wyruszy w teren druga młocarnia. Ale jej uruchomienie uzależnione jest od TOR-u w Pabianicach, remontującego silnik spalinowy. Remont trwa już od maja... Nie pomagają żadne przynaglenia. TOR z remontem zwleka, a chłopi napróżno czekają na młocarnię. Może by TOR jednak przyśpieszył remont?...

CO POWINNIŚMY ZROBIĆ...

Kiedyś, gdy kierownictwo ośrodka obejmowała ob. Julia Kunka, maszyny stały na dworze, były zniszczone i dalej marnowały się. Dziś umieszczono je w pokrytej papą stodole, są otoczone troskliwą opieką kowali.

— Tak. Najpierw zaczynałam od tej szopy — opowiada nam kobieta-kierownik. — Wyprzątnęło się jakoś tę ruderę i maszyny zostały zabezpieczone. Ale bardzo by się przydała betonowa posadzka, no, i nowy dach nad maszynami. A poza tym przydał by się nam bardzo traktor. Mamy tyle maszyn, ale, niestety, nie możemy ich używać. Za ciężkie są dla koni.

Julia Kunka marzy o traktorze. Chciałaby, aby wszystkie maszyny były w pełni wykorzystane, aby jak najwięcej ich dotarło do chłopa mało i średniorolnego. Chciałaby, żeby koszono w gminie Kruszów przy pomocy żniwiarki nie 30 hektarów, lecz wszystkie zboża, żeby siewniki zasiewały nie 58 hektarów, lecz wszystkie pola. I chyba dopnie tego, chociaż jest kobietą.

A może właśnie dlatego.

TAD. SZEWERA.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

PZPB Nr 5 wypełniają plan oszczędnościowy

Sprawa produkcji, a ściślej mówiąc, sprawa wykonania planu w przędzalniach PZPB Nr 5 jeszcze kilka miesięcy temu stała pod znakiem zapytania. Zastanawiano się u nas długo nad tym — jak zaradzić złu. Wykonywanie tylko osiemdziesięciu procent planowanych ilości przędzy nie dawało spokoju naszej dyrekcji, kierownictwu przędzalni i organizacji partyjnej. Stanęliśmy wszyscy do walki o wykonanie planu. I oto po kilku już miesiącach sytuacja zaczęła się poprawiać. W miesiącu styczniu stopień wykonania planu wynosił 89,30 procent, w lutym — 89,79 procent, w marcu procent ten podniósł się do 97,52 i dalej, w kwietniu — 99,48, w maju — 101,05, a w lipcu — 104,38 procent.

Jak więc widzimy, położenie poprawia się z miesiąca na miesiąc, choć nieznacznie, lecz pewnie. Postanowiliśmy w dalszym ciągu procent wykonania podnosić, a w każdym razie utrzymać się na poziomie ponad 100 procent. Jest rzeczą jasną, że osiągnięcia te nie przyszły nam łatwo. W poszukiwaniu środków zaradczych próbowaliśmy różnych metod usprawnienia i podniesienia produkcji przędzalni. Przede wszystkim wzmocniliśmy dyscyplinę pracy i podnieśliśmy kwalifikacje prządek przez szkolenie zawodowe, zwróciliśmy baczną uwagę na park maszynowy i wzmożenie jego sprawności, zwiększyliśmy wydajność maszyn, no, i — rzecz najgłówniejsza — to rozwój ruchu współzawodnictwa pracy. Mówiąc o współzawodnictwie, nie można pominąć tu tak nazwisk naszych czołowych przodownic, które pracą swoją dopomogły do uzyskania wyżej wspomnianych osiągnięć, a świecąc przykładem przyczyniały się do rozszerzania tego szlachetnego ruchu. Są to: **Karpińska Cecylia, Mosińska Łucja, Cichoń Natalia.** Każda z nich wyrabia po sto kilkanaście procent normy.

Kasperski T.
korespondent fabryczny „Głosu" z PZPB Nr 5

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy

Zasłużona przodownica PZZPP Nr 2

Turkoczą jednostajnie łączarki, mistrzowskim szewkiem łącząc cholewki i stopy jedwabnych pończoch. Szew musi być równy, ścieg jednolity, trzeba także dopilnować, aby nitka się nie rwała. Dlatego nie można oczu odrywać od maszyny. Rozumieją to dobrze członkinie zespołu **tow. Janiny Banaszkowej**, gdyż wiele nauczyły się i nadal się uczą od swej mistrzyni. Już teraz, w ubiegłym kwartale, zespół wykonał plan w 106 procentach, przy 90 procentach primy. Zaś sama tow. Banaszkowa ma na swym „koncie" 134 procent planu i 98 procent pierwszego gatunku. Jest to znana i zasłużona przodownica w PZZPP Nr 2, inicjatorka współzawodnictwa, doskonała nauczycielka młodych „pończoszarek".

— Zobaczycie, że niezadługo moje „dziewuszki" dogonią mnie w pracy — zapowiada nam na pożegnanie.

Wcale o tym nie wątpimy. Chcielibyśmy, aby wszystkie zespoły w PZZPP Nr 2 pracowały równie dobrze i wydajnie. (Sam.)

Krzyż Zasługi za wzorową pracę

Najlepsza prządka z PZPB Nr 4 tow. Helena Kruszewska

Niezwykłą zaiste zręcznością, dbałością o maszynę i przędzę wyróżnia się tow. Helena Kruszewska, która pierwsza w przędzalni PZPB Nr 4 przeszła na obsługę 3 stron maszyny obrączkowej. Za zasługi w dziedzinie współzawodnictwa i za pracę społeczną tow. Kruszewska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Oto widzimy ją, jak bezustannie krząta się dokoła swych maszyn. Każdą wolną chwilkę poświęca na oczyszczenie ich z kurzu. Wąską szczotką przesuwa delikatnie nad wrzecionami bacząc, aby kurz nie osiadł na przędzy. A bywa przecież, że inne prządki w pośpiechu otrzepują kurz, który kołuje w powietrzu i osiada z powrotem na maszynie, albo co gorsza, doczepia się do nitki, wkręca się w nią i powoduje zgrubienia. Łatwo je zauważyć w materiale, jako poważny defekt. Inaczej również wygląda „ganek" tow. Kruszewskiej, czyli przejście między maszynami. U innych zdarza się, że jest pełno odpadków pod nogami. Tow. Kruszewska natomiast nic nie rzuca na podłogę, wszystkie odpadki składa do torby, wiszącej przy jej fartuchu. Właśnie tow. Kruszewska pilnie wpatruje się w maszynę.

— Co tam widzicie? — pytamy zaciekawieni.

W tej chwili zerwała się nitka. Tow. Kruszewska błyskawicznie chwyta ją w palce i „napuszcza" na wrzeciono. Zaraz też zabiera się do czyszczenia wałków, najpierw dolnych, następnie górnych. Czynność ta jest konieczna, nie oczyszczenia wałków powoduje bowiem zgrubienie nitek. Kurz bardzo łatwo odczepia się od wałków i osiada na nitkach.

Wśród nieustannej krzątaniny nie wiadomo kiedy szpulki są już pełne nici. Następuje „obciąganie". Tow. Kruszewska biega po sali, wzywając do pomocy pomagaczki, aby maszyna nie stała zbyt długo.

Po obciąganiu zaczyna się znów ta sama praca — pilne przestrzeganie czystości, czujna uwaga, skupiona na procesie przędzenia. To wszystko stanowi o wysokiej jakości produkcji.

— Moją ambicją jest produkować zawsze 100 procent primy — oświadcza tow. Kruszewska, ponownie czyszcząc szczoteczką maszynę.

M. S.

Nie będzie niepiśmiennych w naszym kraju

Wielka ofensywa oświaty

100 tysięcy kursów dla analfabetów rozproszy mroki ciemnoty

Już za kilka dni rozpoczyna się rok szkolny. Setki tysięcy dzieci i młodzieży w Polsce rozpoczynają naukę w nowych, lub odnowionych budynkach szkolnych, będą się uczyły z nowych podręczników, korzystając w pełni z prawa do wiedzy i nauki, jakie daje każdemu z nich Państwo Ludowe.

Jednocześnie rozwija się i pogłębia walka z analfabetyzmem. Dotychczasowa rejestracja wykazała 1.100 tysięcy analfabetów; wszyscy oni muszą się znaleźć na 100.000 kursów jeszcze w okresie sierpnia.

Współzawodnictwo na polu kulturalno-oświatowym objęło także i ten odcinek pracy oświatowej. Poszczególne województwa podjęły wyzwanie współzawodnictwa, nie zrażając się bynajmniej trudnościami, jakie stwarzają w tym wypadku odmienne dla każdego okręgu warunki terenowe i ludnościowe.

Pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem postawił przed narodem, przed jego organizacjami społecznymi, zadanie pomocy przy dodatkowej rejestracji, obowiązek organizowania kursów oraz opiekę nad nimi, dostarczenie kadr nauczycielskich, wreszcie ostatnie zadanie — to dalsza opieka nad uczniem po ukończeniu przez niego kursu.

Stwierdzono, iż w czasie przeprowadzania rejestracji pominięto wielu analfabetów. Była to częściowo wina prowadzących spisy, częściowo zaś wina małej sprężystości, z jaką tę akcję przeprowadzano. Dla przykładu podajmy, że w pow. Zgorzelec dwie gromady nie zostały w ogóle objęte spisem i pełnomocnik powiatowy nie otrzymał żadnego sprawozdania. Że można było brakom i niedociągnięciom zaradzić świadczy fakt, iż w Legnicy, gdzie wyniki rejestracji okazały się niedostateczne, przeprowadzono dodatkowy spis i „wyłowiono" jeszcze 85 osób. Te dwa przykłady z jednego tylko województwa świadczą, że nie wszędzie potraktowano tę sprawę z całą odpowiedzialnością. Te doświadczenia winny być wykorzystane przy dodatkowym spisie w połowie września.

Kurs nauczania początkowego musi być przedmiotem nieustannej troski społeczeństwa. Organizacja 100.000 kursów spoczywa na barkach organizacji społecznych. Jest to zadanie poważne. Będą tu czynni wszyscy: związki zawodowe, Liga Kobiet, Zw. Samopomocy Chłopskiej, ZMP. Aby jednak praca ta dała pełne rezultaty, konieczna jest współpraca tych organizacji z inspektorami powiatowymi i pełnomocnikami danych okręgów. Każdy kurs winien być zgłoszony u władz oświatowych. Jednocześnie władze te muszą służyć pełną pomocą i radą wszędzie tam, gdzie zachodzi tego potrzeba.

Stworzenie kursów to nie wszystko. Konieczna jest dalsza, umiejętna opieka nad nimi, dbałość o frekwencję, pomoce szkolne itd. Doświadczenie wielu działaczy terenowych wykazało, że poważny wpływ na frekwencję posiada: dobrze ogrzany, widny i czysty lokal, dobra tablica, punktualne rozpoczynanie lekcji itd. Opieka nad kursem należy do opiekuna społecznego — członka organizacji społecznej czy zawodowej.

Niezbędna jest również opieka nad poszczególnymi uczniami, znajomość ich warunków życia. W pow. Zagań np. ZMP-owcy stworzyli dla dzieci matek, które chodzą na kurs — żłobek. Inicjatywa godna największego poparcia i naśladownictwa.

Przed społeczeństwem postawiono jeszcze jedno zadanie — dostarczania kadr nauczycielskich. Ustawa powołuje do tej roli wszystkich nauczycieli zawodowych. Rolę tę nauczycielstwo polskie spełnia sumiennie i ofiarnie. Jednak konieczne jest stworzenie kadr nauczycieli niezawodowych. Po odpowiednim przeszkoleniu obowiązek ten może przyjąć na siebie każdy, podobnie, jak obowiązek nauczania indywidualnego. Rola nauczycieli społecznych ważna jest szczególnie na wsi, gdzie brak sił zawodowych.

Przy pomocy całego społeczeństwa, wszystkich świadomych obywateli wielka ofensywa, którą rozpoczynamy, zakończy się wygraną. Zobowiązania zostaną wykonane.

KRYSTYNA NIEDZIELSKA.

Lasy płoną we Francji

Sto osób zginęło w pożarze lasów trwającym od kilku dni koło Bordeaux we Francji. Pożar objął około 20.000 ha. Na zdjęciu: próby lokalizowania pożaru.

List z wczasów

Ludzie z huty „Szczecin"

(Korespondencja własna „Głosu")

Na wczasach odpoczywamy. Na wczasach zachwycamy się pięknem gór i morza. Na wczasach rozszerzają się nasze horyzonty. Poznajemy nowe okolice naszego kraju, poznajemy nowych ludzi. W Międzyzdrojach i w Bierutowicach, na dróżkach prowadzących na Giewont i na pięknym wybrzeżu polskiego morza spotykają się śląscy górnicy i łódzcy włókniarze, chłopi z lubelskiego i budowniczowie Trasy W—Z.

I tak jest każdego roku. Każdego roku podczas owych kilku tygodni odpoczynku w sposób swoisty, bez pomocy podręcznika i mapy, bez notatek i nauki, drogą najprostszą, najbardziej bezpośrednią, wzbogaca się nasza wiedza o naszym pięknym kraju, o jego wspaniałych ludziach, o ich cudownej woli twórczej, o ich zapale i troskach, o ich świętach i o ich dniu codziennym.

Ileż to wycieczek wczasowiczów wybiera się każdego lata z każdej bodaj dolnośląskiej miejscowości wczasowej, by odwiedzić kopalnie węgla w Wałbrzychu, hutę i szlifiernię szkła w Szklarskiej Porębie! A ileż to robotników nie zadawala się tylko pobytem na plaży nadmorskiej, lecz chce zobaczyć jak żyją, jak pracują pracownicy morza, ludzie polskiego morza, stoczniowcy, robotnicy portowi i marynarze.

I dlatego nie zdziwi zapewne czytelników, gdy w „Liście z wczasów" znajdą nie opis plaży i zabaw, lecz wiadomości o ludziach, pracujących przy piecach hutniczych, o pionierskiej pracy tych, co zasiedlili i pracą swoją zespolili z macierzą nasze nowoodzyskane wybrzeże.

*

Gdy z pokładu statku płynącego rozlewiskiem Odry i plątaniną kanału dojrzy się Stołczyn — przedmieście Szczecina—roztaczający się widok wywołuje zdziwienie turysty. Niespodzianką bowiem są koronki stalowych konstrukcji i dymiące kominy wielkich zakładów przemysłowych, rzucone wśród zielonych wzgórz i zarośniętych brzegów modrych wód. Po sylwetce konstrukcji i zabudowań zakładów każdy robotnik pozna, że zakłady te — to huta. Ale skąd huta w miejscowości oddalonej o setki kilometrów od najbliższego zagłębia węglowego i setki kilometrów od pokładów rud metalowych? Nie zapominajmy, że znajdujemy się właśnie w połowie drogi wodnej między Śląskim Zagłębiem Węglowym i szwedzkimi kopalniami rudy. Tutaj przyjeżdżają ze Szwecji Bałtykiem okręty z wysokowartościowymi rudami i tutaj przyjeżdżają barki, z węglem, płynące Odrą ze Śląska. Gdy sobie to uprzytomnimy, widzimy, że Stołczyn jest idealnym miejscem na hutę żelazną.

— *Na początku była tutaj jedna wielka kupa gruzów i rumowisko* — mówi tow. Balcerowski — przewodniczący Rady Zakładowej huty „Szczecin". — Zdawało się, że ludzka siła nie potrafi uruchomić zakładów. Jeden z wielkich pieców Niemcy częściowo rozebrali, a drugi wygasili. Wszystkie maszyny prawie zostały wywiezione, a te, które pozostały, były uszkodzone. Paskudnie to wszystko wyglądało. W 1946 roku przyjechało tu nas kilkunastu i wzięliśmy się do roboty. Porządkowaliśmy teren, pilnowaliśmy, aby szabrownicy nie roznieśli pozostałych części maszyn i innych wartościowych przedmiotów. W kwietniu 1946 r. kilku oficerów radzieckich przekazało zakłady władzom polskim, które reprezentowali robotnicy tutaj pracujący. Ja podpisałem akt w imieniu robotników i tak huta stała się polską hutą, należącą do Gliwickiego Zjednoczenia Hutniczego.

— *Nie mieliśmy nawet narzędzi* — mówi tow. Zaremba, jeden z robotników. — Ot, znosiło się do huty, co się znalazło: młotki, klucze, obcęgi, wiertarki itd. Po wielkich wysiłkach udało się zmontować kilka maszyn, które stały się zaczątkiem naszego parku maszynowego. Kawałek po kawałku wykruszono z zastygłego pieca rudę i żelazo. Wybudowano od nowa drugi piec. Ruszyła wreszcie huta. Dziś — można powiedzieć — zbudowana od nowa naszymi rękami, stanowi 80 procent przedwojennych zakładów. W trakcie uruchamiania są jeszcze pomocnicze zakłady. Ruszyła już nawet cementownia, produkująca cement hutniczy.

— *Największą naszą trudnością jest brak ludzi* — mówi tow. Kuna — sekretarz Organizacji Podstawowej PZPR Huty „Szczecin". — Zakłady rozrastają się i stale brak zarówno fachowców, jak i niewykwalifikowanych robotników. Już w tej chwili moglibyśmy zatrudnić setkę niewykwalifikowanych robotników, którym damy mieszkania i stołówkę. Tu taj przyjeżdżało dużo ludzi, którzy pokręcą się miesiąc, dwa po Szczecinie i znowu odjeżdżają, żeby za jakiś czas wrócić. Takich kombinatorów nam nie potrzeba. Chcemy, aby przyjeżdżali ludzie, którzy chcą na stałe zamieszkać, pracować i żyć ze swoimi rodzinami. Warunki życiowe są tutaj niezgorsze".

— *„Zobowiązaliśmy się do 30 listopada br. wykonać plan roczny i mimo wielkich trudności plan ten wykonamy. Zapał do pracy wśród naszej załogi jest duży. Trwa tradycja tej garstki pionierów, którzy uruchamiali hutę gołymi rękami. Mamy swoich przodowników pracy — jest ich coraz więcej.* Popatrzcie, towarzyszu, na ludzi wychodzących po zmianie, jak grupują się koło tablicy, gdzie zaznacza się wykonanie planu dziennego. Stoją, sprawdzają cyfry, bo może się nie zgadzają, bo może inżynier źle obliczył, bo trzeba dowiedzieć się, kto nawalił, jaki oddział.

Właśnie tego dnia, gdy zwiedzałem hutę, wykonanie planu wyniosło 91,5 procent. Stało to się przyczyną ożywionych dyskusji.

Walka o produkcję, walka o przekroczenie planu trwa na hucie z nieustającym napięciem. Interesują się nią i udział w niej biorą wszyscy robotnicy. Ofiarność żołnierzy walczących o te ziemie, wysiłek pionierów, budujących na nowo zniszczoną fabrykę, nie pójdą na marne. Hutnicy — to twardy naród. Dotrzymają swoich zobowiązań.

K. J. Zaleyski

Święto przyjaźni i braterstwa narodów

Festiwal młodzieżowy w Budapeszcie

Jednym z najweselszych chyba znanych mi młodych uczestników Festiwalu, jest 18-letni Francuz, Przyworski, Polak z pochodzenia. Daje znać o sobie na całą wielką salę jadalną ciągłymi wybuchami śmiechu. Aż kipi z niego radość. A tymczasem życie młodego Francuza nie jest wcale tak szczęśliwe, jak wskazywałaby na to jego wesołość. „Kiki", syn krawca — pracownika jednego z wielkich magazynów mód pracuje sam już 3 lata w innej firmie, również jako krawiec. Musi pracować, choć bardzo chciałby się dalej uczyć.

„Widzisz, ty z Polski — dziennikarka, a ja z Francji — krawiec, a tak chciałem być właśnie dziennikarzem".

„Kiki" musi pracować, ale nie zawsze tę pracę ma. Już na wiosnę był przez 3 miesiące bezrobotny. A teraz znów słyszał, że dom mody, gdzie pracuje, ma być zamknięty.

„Nie ma kto kupować sukien — plan Marshalla, rozumiesz?" I jeszcze do tego wszystkiego musiał pożyczyć pieniędzy na drogę do Budapesztu. Ale „Kiki" nie traci mimo wszystko humoru ani na chwilę.

„Jakże mogę być smutny? Przecież tylu nas młodych tu jest gotowych do walki o lepsze jutro". Festiwal daje mu pewność zwycięstwa, pozwolił mu zapomnieć o zmartwieniach. Będzie dobrze. „Przecież tylu nas jest".

SERDECZNE KONTAKTY MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA

Festiwal dodaje otuchy nie tylko młodemu Francuzowi. Alberghini Vittorino — szczupły z czarnymi oczami student agronomii w Bolonii jest podobno bardzo spokojny, poważny, nieśmiały. Tak twierdzą jego koledzy, zdziwieni, że ich cichy zazwyczaj przyjaciel rozmawia z ożywieniem z siedzącą obok Polką, Janką, aktywistką ZMP z Wrocławia i mówi łamaną francuzczyzną: **„Ty, Polka, ja i ty — przyjaciele".**

Szczególna jest atmosfera tego międzynarodowego spotkania młodzieży. Nikt tu nikogo nie pyta o nazwiska. Tylko o narodowość i imię. Wszyscy mówią do siebie po imieniu. Przyczyną tego nie jest na pewno względ na łatwość porozumienia się. Przecież również w naszej delegacji z chwilą przyjazdu do Budapesztu wszyscy niemal zaczęli sobie mówić: „ty".

Szczególna jest atmosfera Festiwalu. Olbrzymia ilość wrażeń. Nie można spać od ich nadmiaru. W kwaterze polskiej panuje codziennie ruch niemal do drugiej w nocy. Nie dlatego, żeby tak późno wracano z miasta. Ale po prostu nie chce się spać. Przecież w ciągu dnia tyle się przeżyło, trzeba o wszystkim opowiedzieć. A więc przedpołudniowe spacery po mieście, kąpiel we wspaniałych basenach Budapesztu, popołudniowe i wieczorne występy różnych grup artystycznych, kino przez całe popołudnie, no, i przede wszystkim spotkania, rozmowy, nowe, serdeczne kontakty z młodzieżą całego świata.

FESTIWAL PORWAŁ CAŁĄ LUDNOŚĆ BUDAPESZTU

Szczególna jest atmosfera Festiwalu. Działa nie tylko na młodzież biorącą w nim udział. Festiwal porwał całą ludność Budapesztu. Wielka stołówka w parku Varosliget, gdzie niemal połowa delegacji przychodzi codziennie na obiady i kolacje oblegana jest przez tłumy mieszkańców Budapesztu. Starsi, poważni budapeszteńczycy ściskają z uśmiechem ręce przeciskających się przez tłum młodych ludzi. I takie same tłumy stoją przy najruchliwszym punkcie, gdzie najwięcej uczestników Festiwalu przechodzi — przy wejściu z metra na placu Oktogon. I tutaj serdecznie uśmiechają się, pozdrawiają przyjacielskim machaniem dłoni i podbiega ją z notesami prosząc o autografy nie tylko młodzi, ale również starsi mężczyźni i kobiety.

To nie jest pogoń za atrakcyjnością. To jest po prostu szczera, prawdziwa serdeczność. Przekonała mnie o tym żona majstra budowlanego Józefa Karaczony, która z okien swego nowego mieszkania w blokach, budującego się osiedla robotniczego, rzucała na przechodzących pod oknem Polaków śliczne, czerwone gożdziki i zapraszała serdecznie do wejścia. Nie umiała wypowiedzieć, dlaczego z taką serdecznością zwraca się do nas, dlaczego zaprasza nas do siebie do domu. Mówiła tylko: „Festiwal to taka piękna uroczystość. A wy jesteście przecież z Festiwalu". Ale patrząc na jej nowe, czyściutkie mieszkanie, na wiszący na ścianie portret Rakosi'ego, na odznakę Węgierskiej Partii Pracujących w klapie marynarki jej męża, zrozumiałam: „dlaczego".

Festiwal — to piękne święto proletariackiego internacjonalizmu, święto pokoju. I dlatego taka szczególna jest jego atmosfera, taki szczególny wywiera wpływ na ludzi, którzy walczą o lepszą przyszłość.

S. Grabowska

Kronika kulturalna ZSRR

30-LECIE RADZIECKIEJ KINEMATOGRAFII

Z okazji 30-lecia kinematografii radzieckiej, przypadającego w grudniu br., wytwórnie filmowe Związku Radzieckiego przygotowują szereg nowych filmów artystycznych i dokumentarnych. M. in. „Upadek Berlina" w reżyserii M. Cziaurelego, „Wesoły jarmark" w reżyserii I. Pyriewa, drugą serię „Bitwy stalingradzkiej", film „Wielka siła" wedle znanej sztuki Romaszowa w reżyserii F. Ermlera, „Mister Thomson ucieka do Ameryki" w reżyserii M. Donskoja, „Odważni ludzie" reżyserii K. Judina i „Gniazda" wedle znanej powieści Kozakiewicza, w reżyserii A. Iwanowa. Kijowska wytwórnia filmowa projektuje na kręcenie filmu z życia wielkiego poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki.

BARBARA KOSTRZEWSKA

znakomita primadonna Opery Śląskiej niezrównana Violetta w operze „Traviata" i Gilda w operze „Rigoletto"

„Traviata" i „Rigoletto"

Opery Giuseppe Verdiego

libretto Fr. M. Piave

1.

Jeden z największych włoskich kompozytorów operowych, Giuseppe Verdi, urodził się w roku 1813 we Włoszech, we wsi Ranconе koło Parmy.

Karierę muzyczną rozpoczyna Verdi jako uczeń... wiejskich organistów, awansuje następnie — na organistę. Próba wyższych studiów w Konserwatorium Mediolańskim kończy się dla przyszłego genialnego kompozytora nader niefortunnie: zostaje wydalony z konserwatorium jako słuchacz zupełnie niezdolny i pozbawiony talentu muzycznego.

Mimo tak fatalnego „orzeczenia" Verdi nie jest widać tak bardzo „niezdolny", skoro już w 1839 r. wystawia operę „Oberto, conte di St. Bonifacio", która mu zdobywa z punktu sławę i popularność. Naglony przez dyrektora mediolańskiej „La Scali" pisze już odtąd Verdi opery „na zamówienie" (pierwszą operę wystawił własnym kosztem). Powstają więc: opera buffo „Un giorno di regno", „Nabuchodonozor" (który gruntuje sławę artysty), „Ernani", „I due Foscari", „Giovanna d'Arco", „Atilla", „Il Corsaro" i inne. Dzieła te, tworzone w bardzo ciężkich warunkach materialnych i moralnych (śmierć żony i dzieci) odegrały w swoim czasie dużą rolę, zdobywając dla twórcy szczytne imię budziciela ducha narodowego, nie przeszły jednak — z uwagi na swą „surowość muzyczną" — do „żelaznego operowego repertuaru światowego".

Sytuacja zmienia się w połowie 19-go wieku. Verdi otrząsa się z prywatnych tarapatów, poślubia słynną śpiewaczkę Strepponi i tworzy opery, z których większość przechodzi na trwałe do potomności. I tak, w 1851 r., powstaje „Rigoletto", w 1853 — „Traviata", w 1855 — „Nieszpory sycylijskie", w 1856 — „Szymon Boccanegra", w 1857 — „Aroldo", w 1859 — „Bal maskowy", dalej „Potęga Przeznaczenia", „Aida" (napisana w związku z otwarciem Kanału Sueskiego), „Trubadur" itd.

Do ostatnich dzieł genialnego kompozytora, napisanych nie na długo przed śmiercią, która nastąpiła w r. 1901, należą: „Otello", „Falstaff" (osnuty na tle wystawianych obecnie w Warszawie „Wesołych Kumoszek z Windsoru" Szekspira) i wspaniała „Messa di Requiem", napisana na śmierć poety włoskiego, Manzoni'ego.

2.

Pisząc niedawno recenzję z „Don Pasquale" Donizetti'ego, wspomnieliśmy, iż płodny ten kompozytor pozostawił w spadku aż 70 oper. Giuseppe Verdi — jeśli chodzi o ilość — takim dorobkiem pochwalić się nie może, napisał bowiem „tylko" 29 oper. Jeśli chodzi natomiast o jakość artystyczną, rzecz jasna, Donizetti jest bardzo daleki od Verdi'ego, który — jak to już zaznaczyliśmy — jest jednym z największych kompozytorów włoskich (i nie tylko — włoskich, lecz i światowych), a dzieła jego w znacznej swej części stanowią „murowane" pozycje światowego repertuaru operowego. Do dzieł takich, o nieprzemijającej wartości muzycznej, należy napisany w 1851 roku „Rigoletto" i skomponowana w 1853 roku — „Traviata". Obie te opery, oparte o melodyjne tradycje opery włoskiej i wzbogacone o najnowsze zdobycze muzyczne owych czasów (połowa 19-go wieku) — zawdzięczają niewątpliwie pewną część swej popularności i sławy librettom, opracowanym na podstawie głośnych utworów literackich: „Dama Kameliowa" Aleksandra Dumasa („Traviata") oraz „Król się bawi" Wiktora Hugo („Rigoletto").

„Traviata" przedstawia tedy życie „damy kameliowej", Violetty Valery, którą ze „złej drogi" (traviata) „występku" i „rozpusty" sprowadza — co prawda zbyt późno, by to nie skończyło się katastrofą, — „szlachetna" miłość młodego „nobila", Alfreda Germonta. „Rigoletto" sięga epoki renesansu (16-ty wiek), malując igraszki miłosne władcy feudalnej Mantui i tragiczne perypetie książęcego trefnisia Rigoletto.

* * *

Jeśli chodzi o przedstawienia omawianych oper w Operze Śląskiej, tak się złożyło, iż tytułową rolę w „Traviacie" (Violetta Valery) i główną rolę „żeńską" w „Rigoletto" (Gilda, córka Rigoletta) odtwarza jedna i ta sama świetna sopranistka koloraturowa, Barbara Kostrzewska. Nie ujmując w niczym doskonałej artystce, stwierdzić wypada, iż i głosowo i aktorsko Violetta w jej interpretacji ma wyraźną przewagę nad Gildą.

Gdy mowa o rolach męskich, tenor Zbigniew Platt (książę Mantui, „Rigoletto") bardziej się nam podobał od tenora Stefana Witenberga (Alfred, „Traviata"). W roli „tragicznego ojca" bardziej może wzruszał ojciec Alfreda (Andrzej Hiolski, („Traviata"), niż ojciec Gildy (Czesław Kozak — „Rigoletto"), ale to już raczej z „winy" libretta: stary Germont bądź co bądź mąci idyllę Alfreda z Violettą i doprowadza do dramatu przez „nieznajomość rzeczy", Rigoletto natomiast sam w znacznej mierze „wpędza" w tragedię swoją córkę.

Bardzo dobry w roli najemnego zbira, bravo — Sparafucile — był pierwszy bas Opery Śląskiej — Antoni Majak. Brawo, bravo Sparafucile, i za śpiew i za... charakteryzację!

Orkiestra pod batutą J. Sillicha akompaniowała bez zarzutu dramatycznym przeżyciom Violetty i tragicznym perypetiom Rigoletta. Reżyseria obu oper (B. Fotygo-Folański) — sprawna. Ciasna scena teatru łódzkiego nie pozwala rozwinąć, jak należy, wszystkich możliwości baletowi Opery Śląskiej, tak że omówienie układów choreograficznych „Rigoletta" i „Traviaty" (W. Borkowski) musimy odłożyć do „szczęśliwszej okazji"., Scenografia prof. Jarockiego plastycznie oddaje zarówno „urok" salonów Paryża 18-go wieku („Traviata"), jak i „urodę renesansową" pałacu mantuańskiego z 16-go stulecia.

BB — Stef.

ANDRZEJ HIOLSKI

pierwszy baryton Opery Śląskiej który publiczność łódzką zachwycał zwłaszcza dwiema swymi świetnymi kreacjami: Doktora Malatesty w „Don Pasquale" i Ojca w „Traviacie"

Kronika Pabianic

KOMU WINSZUJEMY
Środa, dnia 24 sierpnia 1949 r.
Dziś: Jerzego

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 0
Komisariat M. O. — 63
Zarząd Miejski — 66
P. C. K. — 112
Pogotowie Ub. Społecznej — 10
Dworzec Kolejowy — 97
Telegraf — 213
PZPR — 4
PZPB — 23
Zarząd Miejski ZMP — tel. Nr 143
Komenda „Służby Polsce" tel. nr 6

KINA

Polonia: Film prod. czeskiej pt. „Wieś na pograniczu".
Robotnik: Film produkcji radzieckiej pt. „Wołga — Wołga".

Redakcja „Głosu Pabianic": — Armii Czerwonej 19, tel. 287

Dzieci robotników Pabianic, Poznania i Wrocławia wypoczywają w Józefowie

Ponieważ byliśmy już z wizytą w dwu koloniach znajdujących się w okolicach Tomaszowa, a mianowicie w Zułówku i Wąwale, dziś z kolei zjawiliśmy się u naszych miluśnskich na kolonii w Józefowie. Józefów znajduje się w odległości 4 km od Tomaszowa. Sam teren zalesiony, w pobliżu osiedla płynie wspaniałą wstęgą Pilica. W tym właśnie miejscu znalazła pomieszczenie w piętrowym budynku kolonia dzieci Pabianic, Piotrkowa, Poznania, Wrocławia i Łodzi, zorganizowana staraniem Wojewódzkiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego w Łodzi.

Rzuca się w oczy — z chwilą wejścia na teren kolonii — radosna atmosfera, jaka tu panuje w tej około siedemdziesięcioosobowej gromadce.

Chcemy przyjrzeć się bliżej życiu tego małego „światka". Pomaga nam w tym tow. Lenartowski, kierownik kolonii. Zaczynamy więc od najmłodszych, którzy stanowią osobną grupę, jak każda inna, dobrze zorganizowana. Ci najmłodsi, to „pociechy" od lat siedmiu. „Często mamy z nimi trudności — mówi tow. Lenartowski — ale wyniki pracy są tak zadowalające, że są one najlepszą zapłatą za pracę całego personelu".

Po obiedzie — chwila ciszy. W jasnych pokojach na czysto posłanych łóżeczkach leżą wszyscy, by „zawiązywać kilogramy". Bo trzeba zaznaczyć, że tu wcale o to nie trudno. Pięć posiłków dziennie, które dają około 4.500 kalorii, są zasługą ob. Kamińskiej, którą każde dziecko kolonii zna, bo przecież te smaczne zupy, pieczenie i co najważniejsze, kruche ciastka, po których „palce lizać" to jej zasługa. Przy tym jest to również zasługa całego personelu gospodarczego, troszczącego się na każdym kroku, czy przypadkiem magazynowi nie grożą pustki.

Dobrze wypełniony zajęciami program dnia, to zadanie personelu wychowawczego, składającego się z młodych nauczycieli ZMP-owców, którzy tak są zżyci z tą gromadką, że stanowią niejako jedną rodzinę. To życie następuje we wspólnych zabawach i grach. Lecz zajęcia na kolonii nie ograniczają się tylko do gier i zabaw, bo trzeba również znaleźć czas na pożyteczną pracę, jak np. oczyszczenie z trawy grządek i inne. Pracami tymi kieruje samorząd kolonii, który stanowi mały parlament wybrany spośród uczestników kolonii. Samorząd pomaga wychowawcom w organizowaniu imprez artystycznych, gdzie wszyscy, nie tylko z kolonii, ale i okolicznych wiosek mają możność podziwiać młodych „artystów". Ulubienicą widzów w tych występach jest mała Ala, a nie sposób wymienić wszystkich tych Jadź, Bożenek i Maryś, które również stanowią talenty w tych występach.

Dobrze się bawić, uczyć w tej gromadce. Dała im to Polska Ludowa, dbająca o dzieci, które są przyszłością narodu. Wypoczywają dzięki niestrudzonej pracy ich ojców i matek przy warsztatach tkackich, kopalniach i hutach. Za kilka dni wrócą już do domu, do szkół, by po roku pracy znów zajrzeć do gościnnego Józefowa.

(JW)

Generalna próba „trojaka"

Wędrówka po województwie

RUDA MALENIECKA

W Rudzie Malenieckiej odbyła się zabawa ludowa przy udziale orkiestry wojskowej.

W zabawie tej wzięła udział ludność Rudy Malenieckiej i okolicy.

ŁOWICZ

W Bełchowie gm Nieborów pow. łowickiego z inicjatywy Stanisława Kazury powstał wiejski klub piłki nożnej. Istnieją 2 drużyny, które w każdą niedzielę rozgrywają mecze na boisku przy miejscowej szkole podstawowej, na które przychodzi większa połowa ludności wsi.

Pow. Zarząd Samopomocy Chłopskiej w Łowiczu przyszedł z pomocą temu Klubowi udzielając pożyczkę w wysokości 50.000 zł. Już zakupiono obuwie i kostiumy dla jednego zespołu. Aby uzyskać środki na obuwie i kostiumy dla 2-ej drużyny urządzono w Bełchowie zabawę taneczną.

ZGIERZ

Zarząd Oddziału Miejskiego TPPR w Zgierzu, organizuje w niedzielę 28.8 49 r. Zabawę Ogrodową w ogrodzie PKP przy ul. Kolejowej 4.

Cały dochód przeznaczony jest na cele kulturalno-oświatowe zgierskiego TPPR.

Pabianice miastem zieleni

Blisko 50 proc. powierzchni naszego grodu zajmują zieleńce, kwietniki, parki i skwery

Patrząc na plan miasta Pabianic, widzimy na nim bardzo dużo zielonych mniejszych lub większych plam. To ozdoba i płuca naszego miasta: las miejski, parki, skwery, ogrody i zieleńce. W tej chwili w Pabianicach jest ponad 643 ha zieleni, co stanowi 37,69 procent ogólnej powierzchni miasta. Jeżeli wzielibyśmy jeszcze w rachubę ogródki przy poszczególnych posesjach, to procent zieleni wzrósłby do 50 procent. Z wysadzonych 4.633 drzew, 633 uschły, wymarzły lub zostały zniszczone przez aspołeczne jednostki.

Każda roślina, a więc i drzewo potrzebuje opieki, ziemia wokół nich winna być co pewien czas wzruszana, a w czasie suszy podlewana. Dobry przykład dali przed dwoma tygodniami samorządowcy, którzy z łopatami wyszli na ulice, by okopać rosnące drzewa. Ziemia była tak stwardniała i zarośnięta, że trzeba ją było po prostu rąbać. Dobrze byłoby, gdyby mieszkańcy poszczególnych posesji dbali o drzewa i zieleńce, znajdujące się przed ich domami. Przed fabrykami robotnicy znów winni pamiętać o przyjaciołach — drzewach.

W rozmowie z ob. prezydentem Sulejową dowiedzieliśmy się, że każdy niezabudowany plac zostanie uporządkowany i zamieniony na skwer, czy też zieleniec. W 6-letnim planie inwestycyjnym przewiduje się założenie ogrodu botanicznego, palmiarni i nowych ogródków działkowych. Las miejski zamieniony zostanie na park ludowy, powstanie komunalny cmentarz-park, a szereg ulic otrzyma nowe gazony.

Toteż wysiłki Zarządu Miejskiego muszą być poparte przez całe społeczeństwo. Stoi więc przed społeczeństwem pabianickim bardzo poważne zadanie — wzajemne uświadamianie się o obowiązku opieki i pielęgnacji drzew i zieleńców. Problem ten winien być poruszany wszędzie. W szkole, w organizacjach młodzieżowych ZHP i ZMP winno się wpajać poszanowanie i opiekę nad zielenią.

jm.

Przekazanie warsztatu mechanicznego inwalidom

Jak wiadomo Zarząd Miejski Ligi Kobiet w Pabianicach od 1946 roku prowadzi własną szkoleniową szwalnię, mieszczącą się przy ulicy Gwardii Ludowej. Szkolenie ułatwiło danie w ciągu ostatnich 3-ch lat zawodu przeszło 100 młodym dziewczętom. Obecnie na kursie znajduje się przeszło 20 dziewcząt. Szkolenie trwa normalnie 1 rok przy czym dochodzi jeszcze 3 miesiące nauki kroju.

Jak się dowiadujemy warsztat szkoleniowy ma być w najbliższym czasie przekazany Oddziałowi Związku Inwalidów Wojennych w Pabianicach. Inwalidzi zamierzają warsztat przebudować i przestawić go na placówkę dochodową. Szkolenie jednak będzie się odbywało w dalszym ciągu, z tym, że będzie połączone z dodatkową pracą zarobkową.

Wycieczka Rodziny Radiowej

Zarząd Rodziny Radiowej w Pabianicach organizuje w niedzielę, dnia 28 sierpnia wycieczkę do Zduńskiej Woli, do Domu Dziecka ŁRR.

Zbiórka członków o godz. 13 min. 45 na dworcu kolejowym.

Uwaga rocznik 1928

Przypominamy, iż do poboru należy stawić się w ściśle oznaczonym terminie na wezwanie imienne, doręczone każdemu poborowemu. Stawić się należy o godz. 7 rano, a nie o 8, w szpitalu Ubezpieczalni Społecznej przy ul. Żeromskiego 20.

Rekwizyty z Pabianic do nakręcenia „Czarciego Żłebu"

Były pałac Endera, w którym się obecnie mieści wzorowa świetlica dla robotników PZPB, mieści wiele zabytków historycznych, stanowiących niekiedy rzadkie i cenne unikaty. Np. do nakręcania nowego filmu polskiego przez Aldo Vergano pt. „Czarci Żleb" pożyczono atelier w Łodzi szereg pięknych foteli z epoki Ludwika XVI, obrazy wczesnego średniowiecza, flamandzkie zegary, dywany itd.

W tych dniach cenne zabytki historyczne zostały zwrócone przez Film Polski świetlicy w Pabianicach.

29 sierpnia powrót dzieci z 2-go turnusu

Fabryka Chemiczna w Pabianicach przeprowadziła w tym roku szczególnie udaną akcję kolonijną. W Hucie Dłutowskiej zorganizowano wzorowy ośrodek kolonijny, przez który w ciągu 2-ch turnusów przewinęło się 213 dzieci fabrycznych. Na 1-szym turnusie było 80 dzieci, na drugi wyjechało 132 dzieci. W ubiegłym zaś roku wysłano w obu turnusach zaledwie 70 dzieci. Do Huty Dłutowskiej przyjęto również dzieci z fabryki papieru, która nie ma własnego ośrodka kolonijnego.

Zakończenie 2-go turnusu nastąpi 29 sierpnia. Dodać trzeba, że w bieżącym roku wysłano również wiele dzieci zagrożonych gruźlicą do prewentorium. W Jarnołtówku przebywa 22 dzieci, w Ciechocinku 2, w Diuniowie 1, w Zublińcu 4, w Rabce 8. Przeciętnie dzieci przebywają w wymienionych prewentoriach 8—10 tygodni.

Utworzenie Kasy Pożyczkowej w PZPB

PZPB były jednym z nielicznych zakładów w mieście, w których dotąd nie było zorganizowanej kasy zapomogowo-pożyczkowej. Brak takiej kasy dawał się dotkliwie odczuwać. Ostatnio na posiedzeniu Rady Zakładowej zapadła uchwała zawiązania tego rodzaju kasy. W ciągu 2-ch tygodni do nowo organizowanej kasy zgłosiło się przeszło 1000 pracowników PZPB.

Pierwsze pożyczki i zapomogi zostaną wypłacone z początkiem września. Specjalnie zostaną uwzględnione wypadki ślubów, urodzin lub zgonów. Zasadniczo ustalono, że pożyczka bezzwrotna nie powinna przekroczyć 3.000 zł, w specjalnych wypadkach mogą być jednak równocześnie wypłacane pożyczki zwrotne. Ponieważ zdarza się, że po pożyczki zgłasza ją się nie-członkowie Kasy Zapomogowo-Pożyczkowej przy PZPB, zwraca się uwagę, że tak zapomogi jak pożyczki mogą otrzymywać jedynie członkowie kasy.

Rzeźnicy winni mieć otwarte sklepy również po południu

Sytuacja na rynku mięsnym ulegnie poprawie

Okres przednówkowy, okres żniw, zawsze powodował pewne mniejsze lub większe nasilenie trudności na rynku mięsnym. Nie obeszło się bez tego również i w tym roku. Ale nabycie mięsa czy tłuszczu, po stałej urzędowej cenie zostało o tyle ułatwione, że dzięki wprowadzeniu bonów, każda rodzina robotnicza otrzymuje pewien określony przydział mięsny i tłuszczowy. Nabywanie jednak mięsa na bony, jeśli chodzi o Pabianice, połączone jest z dużą stratą czasu.

Mięso dostarcza Centrala Mięsna w Łodzi. Z reguły przychodzi ono do Pabianic w środy. W środy również poszczególne sztuki dzielone są na punkty sprzedaży. Rzeźnicy więc przystępują najczęściej do sprzedaży w czwartek rano. Przeważnie sprzedaje się jedynie do południa, a sklep po południu zostaje zamknięty na cztery spusty. Jest to bardzo niewygodne dla kupujących, jakimi w większości są pracujące w fabrykach kobiety.

Rozwiązanie całego problemu, który niepotrzebnie zabiera kobietom wiele czasu, przysparza kłopotów i kosztuje bardzo dużo drogocennego czasu, jest zupełnie proste. Rzeźnicy winni część towaru sprzedawać po południu, a drugą część rano. Wtedy kobiety pracujące na ranną i popołudniową zmianę, miałyby jednakowe szanse nabycia mięsa. Uniknęłoby się również niepotrzebnych nikomu rządków i rozładowało napiętą sytuację, jaka od kilku dni panuje wśród gospodyń Pabianic. Mięsa bowiem jest wystarczająca ilość, by zabezpieczyć każdemu pełną realizację przydziałów.

Jak nam wiadomo, przy Starostwie urzęduje specjalna podkomisja dla spraw mięsnych. Podkomisja ta ma usprawnienia do wydawania zarządzeń regulujących czas sprzedaży w każdym dniu. Może więc wydać zarządzenie zobowiązujące rzeźników do sprzedawania mięsa również w godzinach popołudniowych.

Poza tym dobrze by było kontrolować, czy wszystkie punkty rozdzielcze otrzymują jednakową ilość mięsa. Zdarza się bowiem, że lepiej zaopatrywane punkty mają zbyt dużą ilość zarejestrowanych kart, co powoduje również zbyteczne kolejki przed tymi sklepami. Równomierny rozdział mięsa i przedłużenie czasu sprzedaży w konsekwencji winno pociągnąć za sobą zupełne zlikwidowanie „ogonków".

Jak się dowiadujemy w Starostwie Miejskim trudności mięsne w mieście noszą wybitnie przejściowy charakter. Wkrótce na odcinku mięsnym ma nastąpić radykalna zmiana na lepsze. Mianowicie od października nastąpi dostawa zakontraktowanych w ramach akcji „H" sztuk bydła. Według obliczeń 170 ton mięsa miesięcznie całkowicie zaspokoi wszystkie potrzeby pabianiczan. Powiat łaski jest najlepszym punktem kontraktowym w województwie. Zakontraktowano 150 proc. zamierzanej ilości sztuk bydła.

B.

Współzawodnictwo i prace oświatowe

Kobiety rozszerzają działalność na wsi

Jak wynika ze sprawozdań zarządów wojewódzkich Ligi Kobiet, złożonych na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego LK, ciągu ostatnich trzech miesięcy przybyły 354 nowe koła LK, przy jednoczesnym wzroście liczby członkiń o 117.000 kobiet. Największy przyrost liczebny wykazuje woj. wrocławskie z liczbą 15.000 nowych członkiń. Również kadry aktywistek powiększyły się w ostatnim okresie o 2.000 osób.

Liga Kobiet bierze coraz większy udział w organizowaniu współzawodnictwa pracy oraz w akcji dobrowolnej pracy nad odbudową kraju.

Same tylko Koła Gospodyń Domowych dały od maja do sierpnia br. ponad dwa i pół miliona godzin pracy przy odgruzowaniu i oczyszczaniu miast oraz różnych innych pracach, zależnie od potrzeb terenu.

Udział kobiet miejskich, członkiń kół przy zakładach pracy i gospodyń domowych w akcji żniwnej wyraża się cyfrą ponad 300 tys. godzin pracy. Na czoło wysunęła się organizacja woj. warszawskiego LK, która poświęciła 161.000 godzin pracy przy żniwach.

Wiele wysiłków wkłada Liga Kobiet w prace oświatowe. W okresie sprawozdawczym zorganizowano kilkadziesiąt nowych świetlic, wiele nowych zespołów artystycznych, czytelniczych, zespołów redakcyjnych gazetek ściennych. Liga Kobiet bierze aktywny udział w zwalczaniu analfabetyzmu i organizowaniu kół samokształceniowych.

Współpraca kobiet miejskich i wiejskich daje coraz lepsze wyniki. 989 ekip, w skład których wchodziły zespoły oświatowe i artystyczne odwiedziło wiele gromad we wszystkich częściach kraju. Kontakt wsi z miastem przyczynia się do lepszego zrozumienia wśród kobiet wiejskich znaczenia współzawodnictwa i pracy zespołowej. Rośnie wśród gospodyń wiejskich współzawodnictwo indywidualne i zbiorowe, w którym przodują woj. kieleckie i poznańskie. O rozwoju grup hodowlanych świadczą cyfry zebrane przez niektóre zarządy wojewódzkie. W woj. kieleckim powstało 280 grup hodowlanych, w woj. szczecińskim 210, w woj. — krakowskim 144, w woj. olsztyńskim 128 itd.

Wszystkie organizacje wojewódzkie zobowiązały się do dalszego wzmożenia pracy, do jej pogłębienia, do podnoszenia poziomu swych kadr i najszerszych mas swych członkiń.

Znowu TOR pabianicki!

Niszczeją lokomobile

W Łasku obok szpitala powiatowego stoi kilka starych lokomobili należących „podobno" do TOR-u w Pabianicach. Takie zużyte maszyny można także spotkać na terenie powiatu łaskiego w resztówkach Samopomocy Chłopskiej.

TOR w Pabianicach winien jak najszybciej zająć się przetransportowaniem niszczejących maszyn, z których wiele części dałoby się jeszcze zużyć do napraw innych maszyn i narzędzi rolniczych.

Wycieczka do teatru

Zarząd Związku Zawodowego Samorządowców organizuje w piątek, dnia 26 sierpnia wycieczkę do Teatru Letniego „Osa" w Łodzi na trzyaktową komedię muzyczną „Krawiec w zamku".

Bilety wraz z przejazdem wynoszą od 150 do 350 zł

Kronika muzyczna

W sali Teatru Miejskiego w Gdańsku odbyło się otwarcie nowopowstałej placówki teatralnej — „Teatru Muzycznego". Zorganizowany przez gdański Związek Muzyczny teatr zainaugurował swą działalność wystawieniem operetki Lehara „Kraina uśmiechu" w reżyserii T. Raczkowskiego, kierownika artystycznego, a zarazem dekoratora teatru. Nowa placówka jest zaczątkiem mającego powstać na Wybrzeżu studium operowego.

Z inicjatywy śląskiego Wojew. Komitetu Chopinowskiego odbył się w Wiśle koncert chopinowski dla dzieci polskich z Francji, przebywających w Polsce na koloniach letnich. Podobny koncert zorganizowano również w górskiej wsi Istebna, w sanatorium dla dzieci gruźliczych.

*

Po powrocie z tournee artystycznego zagranicą, znany śpiewak Ryszard Gruszczyński wystąpił z koncertem dla świata pracy w stoczni gdańskiej. Koncertu wysłuchało około 1500 robotników stoczni.

*

W ramach Roku Chopinowskiego w sali Grand-Hotelu w Sopocie odbył się recital pianisty Jana Ekiera.

*

W związku z IV Festiwalem Chopinowskim w Dusznikach-Zdroju, Instytut Fryderyka Chopina ofiarował dyrektorowi uzdrowiska F. Parlewiczowi odlew ręki Fryderyka Chopina.

*

Państw. Opera w Poznaniu przygotowuje na zamknięcie sezonu widowisko złożone z trzech baletów: „Chopiniana", „Karnawał" Szumana i „Piotruszka" Strawińskiego.

*

W Państwowej Szkole Muzycznej w Gdyni odbyła się audycja poświęcona Chopinowi, w wykonaniu pianistki Haliny Czerny Stefańskiej. Wykonywane utwory omówiła dyrektor Szkoły Umuzykalniającej Maria Smętkiewicz.

TEATR

OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 24 sierpnia 1949 roku o godz. 19-tej opera komiczna „Don Pasquale" C. Donizettiego (przedstawienie zakupione przez ORZZ; passepartout i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej Antoni Majak oraz Barbara Kostrzewska, Zbigniew Platt, Andrzej Hiolski, Edward Federowicz. Kapelmistrz Jerzy Sillich.

Jutro, dnia 25 sierpnia 1949 r., o godzinie 19-tej opera „Halka" St. Moniuszki. Przedstawienie otwarte.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli zaułek".

TEATR LETNI „OSA"

Pietrkowska 94, tel. 272-70

Codziennie o godz. 19.30, w niedzielę o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku".

-KINA-

ADRIA — „Kwiat miłości"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Śpiewak nieznany"
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

BAJKA — „Trzeci Szturm"
godz. 18, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr." Nr 36/49.
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Siedmiu śmiałych"
godz. 16, 18, 20.

MUZA — „Dziewczęta z baletu"
godz. 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

POLONIA — „Ulica Graniczna"
godz. 15.30, 18, 20.30,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

PRZEDWIOŚNIE — „Aktorka",
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 12

ROBOTNIK — „Kariera"
godz. 15.30, 18, 20,30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

ROMA — „Niecierpliwość serca"
godz. 18, 20,30
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

REKORD — „Zielone lata"
dla młodz. godz. 15,30
„Moja miła"
godz, 18, 20.30
dozwolony dla młodzieży od lat 14

STYLOWY — „Powrót do domu"
dla młodz. godz. 16
godz. 18, 20 seanse normalne
dozwolony dla młodz. od lat 14

ŚWIT — „Antoni i Antonina"
godz. 18, 20
Film dozwolony dla młodzieży od lat 14.

TATRY — „Dzieci z jednego podwórka"
godz. 16, 18, 20, o
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

TĘCZA — „Tragiczny pościg"
godz. 17, 19, 21
film dozwolony dla młodzieży od lat 18

WISŁA — „Ostatnia noc"
godz. 17, 19, 21,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany"
godz. 16.30, 18.30, 20.30
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

WOLNOŚĆ — „Klęska szpiega"
godz. 16, 18, 20,
film dozwolony dla młodzieży od lat 14

ZACHĘTA — „Trójka Trefl"
godz. 16, 18, 20
film dozwolony dla młodzieży od lat 7

Dzieciom do lat 6 wstęp do kina wzbroniony

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH
Ekspozytura Okręgowa w Łodzi
ul. Gdańska 70
zatrudni natychmiast:
TECHNIKA BUDOWLANEGO oraz **WYKWALIFIKOWANĄ MASZYNISTKĘ.**
Warunki do omówienia. Osobiste zgłoszenia w Sekcji Personalnej.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Zbliża się sezon pięściarski

Okręg łódzki nie zaniedbał przygotowań aby pięściarstwo w Łodzi stało się sportem mas

POMALUTKU zbliżamy się do otwarcia sezonu bokserskiego. Nowy zarząd ŁOZB przystąpił już całą parą do pracy i nakreślił sobie jej plan.

Umasowienie boksu w naszym okręgu to bodaj pierwsze i najważniejsze zadanie jakie czeka przed nowym zarządem naszych pięściarzy. Ponieważ „gros" członków tego zarządu to włókniarze atak skierowany będzie głównie w kierunku młodzieży zatrudnionej w tym przemyśle. Jak się jednak dowiadujemy, nowy zarząd ŁOZB postanowił również zatroszczyć się bardziej o naszą wieś przez ścisłą współpracę z organizacjami sportowymi na wsi.

Ambicje naszych pięściarzy nie ograniczają się jednak do tych zadań. Nowy zarząd ŁOZB czyni przede wszystkim starania, abyśmy w swym okręgu posiadali trzy mocne, równorzędne reprezentacje..

Jakimi drogami nasz nowy zarząd ŁOZB chce dojść do tego celu?

Przede wszystkim przez szkolenie. W tym celu nasuwa się konieczność stworzenia wzorowego ośrodka szkoleniowego dla zaawansowanych już zawodników. Ośrodkiem takim stanie się prawdopodobnie nowa hala Włókniarzy na Widzewie.

Aby przyciągnąć do pięściarstwa jak największe rzesze młodzieży do tego potrzeba jeszcze wielu ciekawych imprez. Pod tym względem ostatnio dał się w Łodzi we znaki dość poważny kryzys. Już od dłuższego czasu Łódź była systematycznie pozbawiana najatrakcyjniejszych imprez jakimi są zwykle imprezy o charakterze międzynarodowym. Przyczyną tego był brak odpowiedniej hali. Dzisiaj ten brak został usunięty, toteż nowy zarząd ŁOZB ze swym prezesem ob. Ejme na czele wszczął już starania o przyjazdzenie Łodzi spotkań międzypaństwowych. Starania te zakończone zostały pomyślnie. Przed Łodzią w perspektywie zarysowują się międzypaństwowe spotkania z pięściarzami radzieckimi i włoskimi.

Obydwa te spotkania, jeżeli dojdą do skutku, organizować ma ŁOZB, tak przynajmniej zapewnił prezes Polskiego Związku Bokserskiego, który niedawno bawił w Łodzi — Jędrzejewski.

Sezonu nie można jednak montować nieuwzględniając spotkań krajowych. Otóż ŁOZB postanowił ponadto nawiązać ponownie kontakt z okręgiem śląskim, dalej pogłębić stosunki sportowe z Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, gdzie boks czyni coraz większe postępy. Ponadto nie zapomnimy również o Lublinie czy Krakowie nie mówiąc już o prowincji Łodzi jak Łowiczu, Kutnie czy innych miejscowościach.

Tak w ogólnych zarysach przedstawiają się plany na najbliższą przyszłość naszego pięściarstwa. Jeżeli wszystko ułoży się pomyślnie, w tym sezonie pięściarstwo łódzkie stanie na mocniejszych nogach, czego mu szczerze życzymy.

Czwartego września rozpoczynają się już pierwsze rozgrywki ligowe. Uczestniczyć w nich będą dwie drużyny łódzkie: Związkowiec-Zryw i ŁKS Włókniarz. Związkowcy walczyć będą w lidze pierwszej, Włókniarze zaś w drugiej.

„VIII Tour de Pologne"

Zwycięzca I etapu Warszawa—Łódź Niculescu (Rumunia)

PTC-Gwardia ma nowy zarząd

Na odbytym posiedzeniu konstytucyjnym w dniu 29 maja 1949 roku w związku z przystąpieniem PTC do pionu patronalnego ZS Gwardia zaszły następujące zmiany w ukształtowaniu się składu Zarządu oraz w samej nazwie dotychczasowego Towarzystwa PTC, które poniżej podajemy do wiadomości:

Skład Zarządu: prezes — kpt. Kozłowski, wiceprezes organizacyjny — Hans, wiceprezes sportowy — Markiewicz, wiceprezes kulturalno-oświatowy — chor. Nowakowski, referent wyszkoleniowy — Kowalski Zygmunt, skarbnik — Jakubowski, zastępca skarbnika — Kempner, sekretarz — Michalak, zastępca sekretarza — Wlazło.

Mistrzostwa ZSRR w piłce nożnej

MOSKWA (obsł. wł.) — W spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo ZSRR „Spartak" (Moskwa) pokonał WWS 1:0 (0:0).

„Spartak" ma po 26 grach 38pkt. i zajmuje obecnie 3 miejsce w tabeli.

W drugim spotkaniu „Lokomotiv" (Moskwa) przegrał z „Dynamo" (Leningrad) 1:3.

Wisła-Gwardia protestuje...

KRAKÓW (obsł. wł.) — W związku z dyskwalifikacją zawodnika Gracza, Gwardia Wisła wniosła protest do zarządu PZPN, prosząc o uchylenie decyzji WG i D PZPN.

Śl. O. Z. B.

broni Rodaka

Na ostatnim zebraniu Śl. OZB uchwalony został wniosek na walne zebranie PZB, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie, o darowanie reszty kary, nałożonej na mistrza Polski wagi lekkiej — Rodaka.

Śl. OZB uzasadnia swój wniosek tym, że kara za przewinienie wrocławskie, w porównaniu do zasług tego zawodnika dla sportu polskiego, jest niewspółmiernie wysoka.

Nasze sylwetki

17 letnią uczennicę Milewską zna dzisiaj cała Polska

Korzystając z pobytu w Łodzi sekretarza generalnego Głównej Rady Sportu Wiejskiego, ob. Kafarskiego, zwróciliśmy się do niego po garść informacji o sporcie na wsi.

Sport na wsi zorganizowano i przystąpiono do szkolenia zawodników dopiero w tym roku. Opiekę sportowcy mają zapewnioną, gorzej przedstawia się sprawa z instruktorami, ale i na tym odcinku jest coraz lepiej. Nazwisko Milewskiej zna już prawie cała Polska sportowa. Zawodniczka ta liczy zaledwie 17 lat. Jest uczennicą. Do szkoły dojeżdża 7 km (Pułtuski). Ze sportem zaznajomiła się w tym roku w Biegach Narodowych. Druga zawodniczka — to Golanka. Była ona tak słaba fizycznie, że na trójboju, po biegu 100 m zemdlała. Roztoczona opieka, dobre odżywianie spowodowało to, że obecnie zapowiada się ona bardzo dobrze, a był czas, że ob. Kafarski chciał w ogóle zrezygnować z niej jako czynnej lekkoatletki. Obecnie jest ona podinstruktorką. Jucha to również wszechstronna lekkoatletka; jest była mistrzynią okręgu rzeszowskiego w pchnięciu kulą.

Ziemba tak biegnie, że wydaje się, iż wcale zawodnik ten nie męczy się. Inny styl posiada Mauthe.

Sezon LZS zakończony. W dniu 6 września wezmą one jeszcze udział w dożynkach po wszystkich powiatach, a centralna uroczystość będzie miała miejsce pod Psiem Polem, gdzie zgromadzi się około 5 tysięcy sportowców wiejskich. Akcje masowe, jak biegi jesienne narodowe, zakończą oficjalnie sezon LZS-ów.

RADIO

12.04 Wiadomości południowe oraz przegląd prasy stoł. 12.20 Muzyka. 12.25 (t) l. „Wychów cieląt", II. Komunikat Zw. Samopom. Chłopskiej. 12.35 (t) Muzyka dla słuchaczy ze wsi. 12.55 „Melodie ludowe". 13.30 (t) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Reportaż. 14.15 Koncert muzyki kameralnej. 14.50 (t) Komunikaty. 14.55 (t) Muzyka fortepianowa. 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Przygody Gucia Pingwina" — baśń dla dzieci. 15.50 Lista słuchaczy Wszechnicy Radiowej zwolnionych od egzaminu. 16.00 Koncert muzyki ludowej. 16.20 (t) Arie, duety i pieśni. 16.40 (t) „Zwiedzamy pocztę" — reportaż L. Peteckiego. 16.50 (t) „Z dziedziny radiotechniki" — pog. inż. B. Klimaszewskiego. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Melodie filmowe i operetkowe". 18.00 Pogadanka z cyklu: „Głos mają kobiety". 18.15 Z cyklu: „O wierzeniach ludów pierwotnych" — pogadanka. 18.25 Pieśni kompozytorów radzieckich. 18.45 „Na wiejskim cmentarzu" — montaż poetycki związany z piątą rocznicą śmierci L. Szenwalda. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki" — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 (t) Felieton L. Gomolickiego pt. „Postępowe i demokratyczne tendencje Puszkina". 20.10 (t) Muzyka. 20.20 Koncert muzyki ludowej. Transmisja do Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Rezerwa dziennika. 21.40 „Daleko od Moskwy" — 49 odc. powieści W. Ażajewa. 22.00 „Ulubione melodie". 22.45 (t) Wiadomości sportowe. 22.50 (t) Muzyka. 22.58 (t) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z III etapu Wyścigu Kolarskiego Dookoła Polski. 23.30 Recital wiolonczelowy Pabla Casalsa. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

MUZEA MIEJSKIE

Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności (tel. 156-16).

Muzeum Prehistoryczne, Plac Wolności 14 (tel. 139-13).

Otwarte codziennie — prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Ośrodek Propagandy Sztuki, Park Sienkiewicza (tel. 110-59).

Wystawa Grafiki Meksykańskiej otwarta w dni powszednie od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 18.

Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza.

Muzeum Sztuki, ul. Więckowskiego Nr 36

Uwaga, strefa zagrożona

ŁKS Włókniarz musi wygrać jeśli nie chce w niej się znaleźć

Trzeci termin drugiej rundy spotkań o mistrzostwo ligi państwowej obejmuje tylko pięć zawodów, gdyż mecz kolejarzy z Legią mamy już po za sobą.

Łodzian najbardziej interesuje spotkanie **ŁKS Włókniarza z Amatorskim Klubem Sportowym.** Obie drużyny posiadają identyczną ilość punktów, jedynie ŁKS Włókniarz legitymuje się lepszym stosunkiem bramek. Po niefortunnym meczu z Gwardią Wisłą, lwia część zawodników tego klubu spisała się dzielnie w zawodach ze Śląskiem, należy więc przypuszczać, że w niedzielę ŁKS Włókniarz wyjdzie z tego spotkania zwycięsko, tym bardziej, że pozycja łodzian nie jest do pozazdroszczenia. Jeszcze kilka porażek a może znaleźć się w strefie zagrożonej. A tego trzeba bezwarunkowo uniknąć.

Cracovia powinna wygrać w niedzielę mecz z Polonią bytomską, która i tak już wydana jest na zagładę.

Polonia stołeczna ma okazję zdobyć dalsze dwa punkty w zawodach z drużyną Lechii z Gdańska.

Ciekawie zapowiada się mecz **Ruchu z Wartą.** Trudno tutaj jest przewidzieć zwycięzcę, jednak Ruch posiada naszym zdaniem więcej szans na zdobycie punktów.

Górnik (dawniej Szombierki) pojedynkuje Wisłę Gwardię, która ostatnio nie znajduje się w nadzwyczajnej formie, tymbardziej, że brak będzie w linii napadu najlepszego ich zawodnika Gracza. Sądzimy jednak, że krakowianie nadal utrzymają się na czele tabeli.

GŁOS
Organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje:
KOLEGIUM REDAKCYJNE.
Wydawca: RSW. „Prasa".
Adr. Red.: Łódź, Piotrkowska 86, III p
Druk.: Zakł. Graficzne RSW „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny 216-14
Zastępca red. nacz. 219-05
Sekretarz odpowiedz. 218-23
Sekretariat ogólny 223-29
Dział partyjny 254-25 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 219-42
Dział mutacji: 218-11
Dział miejsk. i sport.: 254-21 wewn. 8 i 11
Dział ekonomiczny: 223-29
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31, 156-81
Kolportaż:
Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 260-42
Dział ogłoszeń: Łódź, Piotrkowska 83 tel. 111-50 i 114-75
D-04790

W. Ażajew 238

Daleko od Moskwy

Niemal połowa sań połamała się i rura spadła na ziemię... Blisko dwa dni stracono na podniesienie jednej części rurociągu. Zebrani na punkcie z trwogą obserwowali przewożenie rury. Batmanow ogłosił konkurs na najlepszy pomysł dostarczenia rurociągu na miejsce.

Musia Kuczyna, która znajdowała się na wyspie ze swoim sklepikiem, na widok zajeżdżających szoferów wybiegała za każdym razem z tym samym pytaniem:

— Jak tam z rurą?

Sołncew zaś odpowiadał:

— Z rurą sprawa „do luftu".

Chłopcy z brygady betoniarza Poprygina wszczęli dyskusję: czy uda się rurę zaciągnąć na lód, czy też nie? Poprygin, słysząc te rozmowy, zaczął krzyczeć:

— Czy w ogóle mogą być jakieś wątpliwości? A na co ludziom dany jest rozum? Przecież musimy coś wykombinować...

Rzucił projekt, aby rurę przesuwać po lodzie na drewnianych wrotkach. Ale i ta próba się nie udała, gdyż wrotki nie wytrzymały ciężaru, a poza tym mogły się zedrzeć. Ze wszystkich stron napływały dziesiątki propozycji... Może rozłożyć taką sekcję na dwie lub trzy części i opuszczać do rowu mniejszymi kawałkami? — pytał Batmanowa stary Ziatkow.

Razem poszli do inżynierów.

I ja też o tym myślałem, — przyznał się Topolow.

— Już na początku musieliśmy się wyrzec tej myśli — wyjaśnił Beridze. — Opuszczenie krótkich członów rury do cieśniny jest nie do pomyślenia. Wyobraźcie sobie dokładnie tę całą rzecz i uznacie, że pomysł ten nie da się zrealizować.

— Jakie więc jest wyjście? — zaniepokoił się Batmanow.

— Zdaje się, że istnieje wyjście — zbliżył się Kowszow. — Ot, Karpow podsunął dość rozumną myśl: ażeby rurociąg załadować na furki, a pomiędzy nimi przywiązać do rurociągu sanie...

— Cóż to nam da? — spytał Batmanow z nadzieją w głosie.

— Ano wagoniki przy samym brzegu zawrócą w biegu na wąskich szynach na prawo, rura zaś przywiązana do sań, nie zatrzymując się, prześlizgnie się za traktorem wprost na lód.

Pomysł Karpowa spodobał się inżynierom. Znów dookoła rurociągu zaczęli się krzątać robotnicy. Aleksy skinął rękawicą Silinowi. Furki z rurą i przywiązanymi do niej saniami pomknęły wzdłuż szyn. I znów niepowodzenie! Zaledwie ciężar rury przerzucił się z przednich wagoników na sanie, umocnienie pękło i przedni człon runął na lód... Cały pociąg uległ zawaleniu. Zgrzytnęły koła wagoników. Zatrzeszczały sanie. Kowszow, biegnący z boku potknął się i upadł — Kawał płozy od sań uderzył go w nogi. Beridze krzyknął i rzucił się na pomoc Aleksemu. Za nim pobiegł Karpow. Ale Kowszow już się podniósł i mocno kulejąc, szedł w ich kierunku.

— Boli Alosza? — niespokojnie spytał Jerzy Dawydowicz.

Aleksy odżegnał się.

— Idź, połóż się, wszak mocno się uderzyłeś — mówił Karpow.

— Nic podobnego! — z gniewem odpowiedział Aleksy i uśmiechnął się. Teraz nadszedł koniec „baby"! Powiedz, Iwanie Łukiczu, Silinowi, ażeby ją wlókł spowrotem. Powtórzymy wszystko od początku...

Batmanow poszedł do inżynierów. Kiedy rurociąg upadł na lód, zaklął siarczyście i zawrócił... Według planu przejście przez cieśninę miało być skończone w ciągu trzech miesięcy — nie później jak do połowy kwietnia, do chwili, gdy zaczynało się topnienie lodów. Każdy dzień był całkowicie wypełniony ,a tu traciło się bezużytecznie tyle czasu.

Zawleczono rurę spowrotem na wagonikach. Silin siedząc przy kierownicy traktora, spoglądał z góry na inżynierów i zastanawiał się, co jeszcze wymyślą.

— Ruchy, które wykonujemy, nie są skoordynowane — rozmyślał na głos Aleksy, krocząc obok Beridzego. — Jak tylko traktory zaczynają ciągnąć to „babsko", pozostawiamy je na łasce losu.

— Cóż jeszcze można zrobić z tą przeklętą rurą? — wzruszył ramionami Beridze. — Czy mamy przystawić do niej tysiąc nianiek?

— Właśnie o to chodzi, że do każdego wagonika i do sań należy postawić jednego człowieka i wszystkie ruchy muszą się odbywać jednocześnie na podany sygnał.

— Racja! Właśnie w ten sposób należy postąpić — potwierdził Karpow, który chwytał myśl z półsłowa.

— Możliwe, że warto wypróbować, — rzekł Beridze. — Mnie się jednak zdaje, że nawet stu ludzi tej „babie" nie poradzi...

— Wybierz ludzi przygotuj wszystko i zaczniemy, — odwrócił się Aleksy do Karpowa. — Sam im obiaśnię jak należy działać.

— Pędzę! — zawołał Karpow.